Nr. 174. **We Lwowie, Niedziela d. 29. Lipca 1866.** **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 29. We Wiedniu: pp. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile. 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

od 1. sierpnia do ostatniego września 1866 . . . . . **3** zł. **20** c.
do końca roku . . . . **8** „ — „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. sierpnia do ostatniego września 1866 . . . . . **2** zł. **50** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 złr.

Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**“ w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Wczoraj po wydaniu Gazety otrzymaliśmy następujące telegramy:

Berlin dnia 28. lipca. Z głównej kwatery pruskiej Nikolsburg (Mikułowiec) dnia 26. lipca donoszą: Dzisiaj hr. Karolyi i hr. Bismark ukończyli i podpisali układy o preliminarja pokojowe i ułożyli się o dłuższe zawieszenie broni. Czechy i Morawa będą podczas zawieszenia broni obsadzone przez pruskie wojska. Zawieszenie broni niema wytkniętego terminu i ewentualnie może być w każdym czasie wypowiedziane.

Telegram ten, z pruskiej głównej kwatery wyszły, zawiera wiadomości wprost sprzeczne z telegramami austrjackiemi o czterotygodniowem zawieszeniu broni. Oba te telegramy uzupełniają się jednak nawzajem. W układzie o czterotygodniowe zawieszenie broni, mogła być dodana klauzula, że ewentualnie wolno stronom wypowiedzieć je w każdym czasie. Z Wiednia więc można było wysłać telegram, iż zawieszenie broni zawarto na 4 tygodnie, a z Berlina, iż zawieszenie broni nie ma wytkniętego terminu, i w każdej chwili ewentualnie może być wypowiedziane. Obie wiadomości są jakby dwie strony jednego medalu.

Z prywatnych wiadomości, które nas doszły o ruchach wojsk, które się już dnia 26. rozpoczynały, wnioskować można iż wojska pruskie cofną się do Morawy za rzekę Duję (Thaya), a wojska austrjackie za Dunaj. Kraj zaś między Dunajem a Dują będzie zapewne podczas zawieszenia broni uważany jako neutralny, więc opróżniony z wojsk obu stron walczących.

Berlin d. 28. lipca. *Staatsanzeiger* pisze: Otwarcie sejmu będzie na kilka dni odroczone, gdyż w przyszłym tygodniu przybędzie król do Berlina i sam osobiście sejm zagai.

Pruska armia nadmeńska stacza zwycięzkie potyczki z wojskami związkowemi.

Winy biurokracji.

Głównym grzechem biurokracji było, iż stawała zawsze jako nieprzebyta zapora między koroną a narodami. Aby mieć sposobność do zasług i wykazywać zawsze nieodzowną konieczność istnienia swego, i zostawienia jej przy władzy, przedstawiała zawsze narody jako niespokojne, podejrzane tendencje mające, i wymyślała sposoby, jakby uchronić rząd i koronę od skutków tych tendencyj, jakby je przytłumić można. Całe państwo stawało się przez to wielkim zakładem policyjnym, w którym wszystka ludność była pod nadzorem, a nadzorujący mieli szerokie pole do zbierania zasług i nagród.

Nic nie pomagały przeciw temu mylnemu i zgubnemu w końcu dla państwa kierunkowi zmiany systemu u centralnego rządu. System u dołu zostawał dawniejszy, a nowy centralny rząd, mając dawne narzędzia do wykonania swego nowego systemu, przekonywał się w końcu, gdy już było za późno, że bieg spraw nie zmienił się w całem państwie ani na włos prawie. Powoli bowiem przeciw wszelkim nowym intencjom ministerstwa podnoszono u dołu wątpliwości, przedstawiano trudności, zwlekano wykonanie. Stara rutyna nie mogła się oswoić z nowym stanem rzeczy. Chociaż pozornie się mu poddawała, w końcu jednak wszystko pozostawało przy dawnem.

Trzeba było dopiero wojny i tych wielkich klęsk, jakie spadły na państwo, aby wyszła na jaw cała zgubność zastarzałej rutyny biurokratycznej, objawiając się tak w pojedyńczych wypadkach, jak i w całym ustroju państwa.

Czechy np. żądały uzbrojenia powszechnego, aby módz skutecznie odpierać nieprzyjaciela, gdyby naszedł kraj czeski. Biurokracja przeciw temu czyniła przedstawienia, budzące niedowierzanie rządu w szczerość zamiarów narodu czeskiego. Wykazywano, iż w razie uzbrojenia powszechnego, gotowa ludność czeska uderzyć na ludność niemiecką w Czechach, i zamiast odpierania nieprzyjaciela, wszcząć wojnę domową. Później zaś lud uzbrojony mógłby się domagać wielkich ustępstw u rządu. Zaniechano więc uzbrojenia, a wypadki dalsze wykazały najdowodniej, jak byłoby skutecznem, jak wielką korzyść przynieść mogło państwu. Nakazane później w krajach niemieckich ludowe uzbrojenie jest dowodem, że i rząd uznał ważność tego środka obrony, który wtedy byłby był najskuteczniejszy, gdyby go zorganizowano przed rozpoczęciem wojny. Ale uprzedzenia biurokracji, system podejrzywania, przeszkodził w przeprowadzeniu wczesnem tego środka obrony. Dziś w Czechach, zajętych już przez nieprzyjaciela, ludność sama zrywa się do partyzantki przeciw Prusakom, czem najlepszy stawia dowód, jak bezzasadne były podejrzywania. A czynią to Czesi wtedy, gdy biurokracja z trwogi wyniosła się z kraju i dopiero nakazami urzędowemi powoływana być musi do powrotu.

Niestety! potrzeba było aż klęsk wielkich, aby system podejrzywania narodów o nielojalność, separatyzm i tp., okazać się mógł w całej swej nagości, jako system fałszu lub uprzedzeń, jako sposób utrzymywania tylko władzy biurokracji. Nie stało i nadzorującej biurokracji w zajętych od nieprzyjaciela krajach, i tysiące pokus i odezw podsuwa Prusak, aby wzbudzić dążenia separatystyczne, — a ludność nigdzie nie dała się odwieść od łączności z tronem. Niektóre narodowości przedstawiano zawsze jako czychające tylko na sposobność powstania przeciw rządowi — a tu chociaż nie ma ani wojska w tych krajach, nigdzie nie objawił się nawet najmniejszy ślad powstańczy. Przeciwnie, wszystkie popierają obronę państwa przeciw zewnętrznym wrogom. Pokazało się jak na dłoni, że jeźli gdzie objawiało się niezadowolenie, opór, to było to niezadowolenie z systemu biurokratycznego, walka przeciw niemu, domaganie się o swobodny rozwój materjalny i moralny, o prawa narodowe — a nie separatyzm, a nie zachcianki powstańcze. Zatrwożona spogląda biurokracja po sobie, widząc, iż padają sztuczne podstawy jej władzy, jej wszechmocności, że sama potęga wypadków wobec korony zdemaskowała ją zupełnie.

Powiedzieliśmy raz w wstępnym artykule, że w bitwie pod Königgrätzem runęła stara Austrja. Tak jest, runął stary system biurokracji, gdyż bitwa pod Königgrätzem odsłoniła jego zgubne wpływy, podcięła jego sztuczne podstawy. Jeżli dzisiaj z wielkiemi ofiarami zawarty będzie pokój, to na to tylko, aby jak najprędzej nowa Austrja, na zdrowych, przyrodzonych podstawach dźwigać się mogła.

Przegląd polityczny.

Z prywatnych listów z Wiednia dowiadujemy się, że w krótkim bardzo czasie ma nastąpić organizacja Galicji, przyczem urzęda i szkoły mają być zreorganizowane. Organizacja ta, jak zapewniano w Wiedniu, powierzona ma być hr. Agenorowi Gołuchowskiemu. Po wprowadzeniu jej w życie ma być z koła sejmowego jeden z posłów mianowany namiestnikiem Galicji, a hr. Gołuchowski ma reprezentować Galicję w radzie ministrów w Wiedniu.

Odpowiedź cesarska na adres wiedeńskiej Rady miejskiej, którą wczoraj podaliśmy, sprawiła nadspodziewanie wielkie w Wiedniu wrażenie, i dała powód do zajść, które jak się zdaje przyczyniły się do zaprowadzenia w Wiedniu stanu wyjątkowego. Z dzisiejszych dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że burmistrz wiedeński wraz z zastępcami swemi, widząc, jakie przykre wrażenie wiadomość o odpowiedzi cesarskiej na ludności sprawiła, był po raz drugi u monarchy z prośbą, by N. Pan niekorzystny swój sąd o patrjotyzmie i lojalności wiedeńczyków niejako odwołał. Z posłuchania tego powtórnego zdawał burmistrz sprawę na umyślnie ad hoc zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło d. 24. bm. wieczór.

Oto sprawozdanie z tego posiedzenia wiedeńskiej Rady miejskiej. Około godziny 5. wieczór były galerje sali radnej nabite publicznością, która zalegała także korytarze, przedsionki i wejścia wszystkie do sali obrad. Radni zgromadzili się w komplecie niezwykłym. O w pół do szóstej zajęli oni swoje miejsca, a burmistrz Zelinka zajął krzesło prezydującego, i przemówił wśród nadzwyczajnej ciszy temi słowy do zgromadzenia: „Moi panowie! Stosownie do waszego polecenia wręczyłem wczoraj w towarzystwie obydwoch moich zastępców uchwalony przez Was adres Najj. Panu. Najj. Pan raczył odpowiedzieć mniej więcej temi słowy: (Odpowiedź tę podaliśmy wczoraj). Treść tej odpowiedzi wywołała między ludnością wielki niepokój. Czułem się obowiązany udać się dziś popołudniu w towarzystwie obydwóch wiceburmistrzów powtórnie do N. Pana i otrzymałem posłuchanie. Powołuję się na świadectwo obudwóch moich zastępców, że skreśliłem N. Panu otwarcie jak na burmistrza miasta Wiednia przystało wierny obraz położenia i wzburzenia umysłów, panującego w Wiedniu. (Oklaski!) Przedstawiłem cesarzowi, że ludność miasta Wiednia i Rada miejska ostatniemi czasy wszelkie ponosiły ofiary, jakie ponosić były w stanie. Przedstawiłem, że każdy gulden, ofiarowany teraz w tych nadzwyczaj ciężkich czasach, gdy przemysł i handel leży odłogiem, więcej znaczy niż setki innemi czasami ofiarowane (huczne oklaski z Galerji). Przedstawiłem Najjaśniejszemu cesarzowi, że ludność wiedeńska manifestuje swój patrjotyzm nietylko wystawieniem korpusu ochotników ale i pielęgnowaniem rannych, że przyjmuje rannych do własnych domów i zajmuje się niemi jak własnemi dziećmi, przedstawiłem, że rada miejska i każdy z jej członków najświęciej pełni swoje obowiązki, zaniedbując interesa własne, zwracałem uwagę na pomnożone czynności rady tej skutkiem oddania gminie na wypadek inwazji wszystkich kas, urzędów celnych, szpitalów wojskowych, całej administracji wewnętrznej, i że żaden z was panowie ani na chwilę nie wahał się podjąć wszystkich ztąd wynikających ciężkich obowiązków; oświadczyłem N. Panu, że ja jako burmistrz czuję się obowiązanym zawiadomić monarchę o nadzwyczaj przykrem wrażeniu, jakie odpowiedź jego w mieście sprawiła. Wskazałem na moje trudne stanowisko, które nie jest ani stanowiskiem urzędnika, ani ministra, że obowiązkiem moim jest nietylko utrzymać węzeł sympatji i lojalności między mieszczaństwem a Najj. dworem, ale nadto spełniać obowiązki, jakie mam wobec mieszczan i zawiadamiać cesarza o panującem między mieszkańcami usposobieniu. (Huczne oklaski z galerji). W końcu zwróciłem uwagę N. Pana że obecne stosunki polityczne wywołują niepokój między ludnością, i że Najj. Pan, jeżeli mu się nad wszelkie spodziewanie ofiary przez miasto ponoszone wydają za małemi, powinien kłaść to na karb nadzwyczaj przykrego materjalnego położenia mieszkańców.“

Najjaśniejszy Pan wysłuchawszy mnie odrzekł:

„Nigdy nie wątpiłem i jestem przekonany o gotowości do ofiar i patrjotyzmie mieszkańców Wiednia, a mianowicie w dzisiejszych przykrych czasach, które doknęły państwo jak i ludność wiedeńską.“

Po tej odpowiedzi pożegnał nas Najjaśniejszy Pan.

Zgromadzanie wysłuchawszy całego zdania sprawy i odpowiedź cesarską w milczeniu stojąc, opuściło natychmiast w milczeniu salę obrad.

Galerje hucznemi oklaskami pożegnały radnych, długi czas jeszcze stała publiczność tłumnie zgromadzona przed bramą ratusza, czekając na wracających radnych, którzy jednak zaraz po zamknięciu posiedzenia publicznego zgromadzili się na posiedzenie tajne, celem naradzenia się, co dalej czynić im wypada. Wiele głosów na tem tajnem posiedzeniu domagało się, by wszyscy radni natychmiast złożyli mandaty, w końcu jednak uchwalono, by w tak krytycznej chwili kroku tego nie czynić, i postanowiono pozostać na trudnem stanowisku, zarazem jednak ogłosić publiczne oświadczenie, wyłuszczające stanowisko rady miejskiej, i pobudki, dla których Rada nie rozwiązała się. Wypracowanie tego oświadczenia polecono osobnej komisji.

Działo się to dnia 24. lipca wieczór. Dnia 26go. lipca b. r. w południe ogłoszono w Wiedniu zawieszenie swobód konstytucyjnych i zaprowadzenie sądów wojennych.

Widocznie przyczynił się do zaprowadzenia w Wiedniu stanu wyjątkowego szturm przypuszczony do ministerstwa dzisiejszego przez dziennikarstwo wiedeńskie, będące wyrazem panującej w Wiedniu opinii. Z małemi wyjątkami domagają się one wszystkie ustąpienia dzisiejszego ministerstwa, nawet *Presse*, bardzo natarczywie żąda zmiany gabinetu. Równocześnie domaga się *Presse* w swym artykule wstępnym z d. 24. bm., więc z czasu przed ogłoszeniem stanu oblężenia w Wiedniu, by rząd **zaraz** zwołał Radę państwa. „Zdaniem naszem — mówi *Pr.* — nie należy czekać ze zwołaniem Rady państwa na zawarcie pokoju, albo aż na opuszczenie krajów monarchii przez wojska nieprzyjacielskie, co w dalekiem jeszcze może leżeć polu; początek zawieszenia broni wystarcza, by domniemywane zamiary rządu urzeczywistnić. Ze stanowiska konstytucyjnego jest nawet bezzwłoczne zwołanie Rady państwa niezbędną koniecznością. Położenie jest tego rodzaju, że rząd nie może stanąć przed reprezentantami państwa z czynem już dokonanym.“ Dalej wykazuje *Presse*, że rząd bez zezwolenia Rady państwa nie może Wenecji odstąpić. — „Tego rodzaju odstępywanie terytorjum monarchii — mowi *Pr.* — nie należy wyłącznie do prerogatyw korony, i nie powinno się obejść bez legalnego przyzwolenia reprezentantów narodu, inaczej bowiem należałoby przypuścić, że korona mogłaby tę lub ową część integralną państwa dać w prezencie n. p. idącej za mąż księżniczce. Zresztą istniejąca konstytucja mówi wyraźnie, że „nieruchomy majątek państwa“ nie może być odstąpiony, zamieniony lub obciążony bez zezwolenia Rady państwa; a wszakże prowincji całej ruchomym majątkiem nazwać nie można.“ Taksamo powinien zdaniem *Pressy* wysłuchać rząd zdania reprezentacji państwa co do warunków pokoju, „czy się ona na te warunki zgadza, czy też niezgadzając się na nie, udzieli rządowi moralnego i materjalnego poparcia celem stawienia oporu niesłusznym żądaniom nieprzyjaciół.“

W końcu artykułu swego powiada *Presse*: „Jeżeli więc wszechstronnie żądana i zapowiadana zmiana systemu ma się ziścić, w takim razie będą reprezentanci państwa zwołani przy **rozpoczęciu** zawieszenia broni, a **nie po zawarciu** pokoju. Okoliczność, że północna część monarchii jest w ręku nieprzyjaciół nie powstrzyma pewnie tych mężów, by usłuchali wezwania rządowego i poparli rząd w jego pokojowych usiłowaniach.“

N. fr. Presse domaga się nierównie gwałtowniej zmiany gabinetu i przemawia dziś nie za ministerstwem niemieckiem, lecz za ministerstwem, jak się wyraża kolektywnem, t. j. złożonem z Niemców i liberalnych Węgrów zgadza się nawet, by jeden Polak, byle wręcz przeciwnych od hr. Gołuchowskiego zasad w tem ministerstwie kolektywnem zasiadał, a nawet Czecha gotowa przyjąć, lecz na to potrzeba, by przewódzcy Czechów odłączyli się zupełnie od feudalnego stronnictwa czeskich właścicieli dóbr. Z Niemców chcą Hasnera i Auersperga. Z Węgrów- oczywiście do osobnego węgierskiego ministerstwa — ludzie ze stronnictwa Deaka. Kogo z Polaków by *N. fr. Presse* przyjąć raczyła, nie wiemy, stanowczo tylko jest przeciwną hr. Gołuchowskiemu.

Jeszcze przed zaprowadzeniem w Wiedniu stanu wyjątkowego czuło dziennikarstwo wiedeńskie wiszący nad sobą miecz Demoklesa, a że rząd zabierał się do surowego z prasą wiedeńską postępowania, widać z tej okoliczności, iż pełniący okowiązki naczelnika prokuratorji państwa, radca sądu apelacyjnego, p. Lukaca, kazał sobie do biura przynieść **łóżko**, aby mógł — jak powiada *Zuk.* „dzień i noc pełnić swoje obowiązki konfiskatorskie.“

Wiedeńskie pisma donoszą, że naczelnym dyrektorem poczty polowej został temi dniami zamianowany p. Lachmann, i że tenże obejmując swoje urzędowanie zastał nie mniej nie więcej, jak 30.000 listów nie wyekspedjowanych. Powodem tych olbrzymich zaległości, jest okoliczność, że poprzednie naczelne dowództwo armii północnej jak największą otaczało się tajemniczością. Przy tej sposobności dodamy, że zarządzono już, by rodzice i krewni znajdujących się w niewoli pruskiej żołnierzów austrjackich mogli im przesyłać pieniądze. Pośredniczy wtym względzie dyrektor pruskiej kancelarji poselskiej w Wiedniu. Adres jego opiewa: „Tajny radca nadworny v. Weymann, Babenberggasse Nr: 1 w Wiedniu.“

Pester Ll. utrzymuje, że rada ministerjalna w Wiedniu była do ostatniej chwili przeciwną przyjęciu warunku, postawionego przez Prusy i Francją względem wykluczenia Austrji z Niemiec.

Jedynie minister stanu hr. Belcredi i minister skarbu hr. Larisch, byli za przyzwoleniem na ten warunek. Później przeważyło zdanie tych dwóch ministrów, przeważyło jednak tylko z konieczności, którą podobno głównie zachowanie się Węgier sprowadziło.

Rada miejska m. Zadara wystosowała do N. Pana adres lojalności w języku włoskim, w którym oświadcza najgorętsze życzenie Dalmacji pozostania w połączeniu z Austrją. Adres ten nosi datę 22. lipca, i został przesłany do Wiednia telegrafem. Na adres ten odpowiedział cesarz równie telegrafem i także w języku włoskim, dziękując za wyrazy uczuć patrjotycznych Dalmacji, oświadcza cesarz: „nigdy nie mogłaby u mnie myśl powstać odstąpienia tak szacownego członka austrjackiej Rzeszy narodów. Wasza wierność i moja miłość czynią ten węzeł nierozerwalnym.“

Korespondent *Timesa* bawiący w głównej kwaterze pruskiej, tak opisuje przyjęcie wojsk pruskich w Bernie przez tamtejszą Radę miejską pod przewodnictwem dr. Giskrę znanego centrała:

„Nim komendant wkraczających do Berna Prusaków, zbliżył się do miasta, zobaczyliśmy deputatów rady miejskiej z burmistrzem na czele którzy wywiesiwszy białą chorągiew i mając na ramieniach białe przepaski, wyjechali w powozach naprzeciw wojskom. Skoro ci ludzie zobaczyli sztab pruski, wyskoczyli z powozów trzymając kapelusze w rękach, kłaniając się bezustannie jak najuniżeniej i oświadczając swoje najuniżeńsze uszanowanie, zbliżyli się do komendanta. Z pełzającym serwilizmem i obłudną grzecznością wili się o-ni u stóp dowódzcy przedniej straży pruskiej. Oświadczyli, że uczynią wszystko, czego zażąda, oświadczali że są dumni z tego, że widzą wojska pruskie; oświadczali, że liczą na łaskę wspaniałomyślnego dowódzcy, i że są radzi, iż się pozbyli Austrjaków. Byli to ci sami panowie, którzy przed kilkoma dniami otrzymawszy manifest cesarski wznosili wiwaty na cześć swego cesarza i władzy.“

Korespondenci *Timesa* odznaczali się dotąd bezstronnością, czy i to doniesienie korespondenta *Timesa* jest bezstronnem i zgodnem z prawdą, nie wiemy. *Presse* wątpi, by doniesienie *Timesa* nie było przesadzonem, jeżeli się jednak sprawdzi, powiada organ mieszczaństwa wiedeńskiego, „w takim razie będziemy mieli nowy dowód, ile to zgnilizny jest w Austrji“.

Narodni listy pisząc o ucieczce urzędników cesarskich z Pragi, powiadają: „Z najczystszego, niczem nieusprawiedliwionego strachu uciekali przed Prusakami urzędnicy, którzy za nas przedtem do działania i myślenia czuli się powołanymi, jedynie aby siebie ratować nie troszcząc się o lud oddany ich kierunkowi. Porażka jaką sobie sami biurokraci zadali, będzie bardzo korzystną dla stosunku, jaki powstanie między ludnością a urzędnikami po powrocie c. k. władz. Najście Prusaków zaprowadziło u nas autonomię, oddało wszystko w autonomiczny zarząd, do czego wprzódy biurokracja utrzymywanego w małoletności narodu dopuścić nie chciała. Podczas okupacji pruskiej przyzwyczają się do autonomii gminy czeskie i inne korporacje krajowe.“

Komitet izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej, wysadzony gwoli wyśledzenia właściwej chwili, w której moratorjum dla Wiednia ustanowione być ma, zebrał się znów wieczorem d. 22. bm. dla dokładnego rozważenia, obecnych stosunków handlowych i żądania moratorjum, z wielu stron objawionego. Wszyscy członkowie komitetu zgodzili się na to, iż stosunki handlowe w ostatnich dniach o tyle się polepszyły, że zbliżyła się chwila zawarcia kilkutygodniowego rozejmu, który znów otworzy przerwane komunikacje, za którym to rozejmem istotnego pokoju spodziewać się można tak, iż wcale nie będzie potrzeby zaprowadzania w Wiedniu moratorjum, co tembardziej byłoby pożądane, iż zaprowadzenie moratorjum w Wiedniu, głęboko wstrząsające obrotami handlowemi i kredytem handlowym, musiałoby być koniecznie rozciągnięte na całą monarchię austrjacką.

W chwili obecnej otwarta jest jeszcze komunikacja między Wiedniem a zachodniemi, południowemi i wschodniemi krajami koronnemi monarchii, a nawet otwarta jest lub przywrócona została komunikacja z niektóremi północnemi prowincjami, odpada więc ostateczny warunek moratorjum, zupełne przerwanie obrotów handlowych. Komitet zresztą pojmuje, iż przy nagle dziś zmieniających się wypadkach w przeciągu kilku godzin całe położenie rzeczy zupełnie zmienić się może, dlatego śledzić będzie z największą bacznością całego ruchu obrotów handlowych.

Komitet z zadowoleniem przyjął do wiadomości, iż wnioski Izby handlowo przemysłowej względem ogłoszenia moratorjum i prawnych jego przepisów, przez właściwe ministerja w głównych punktach przyjęte zostały. Zmieniono tylko przepis względem czików (Checks), które w żadnym razie moratorjum objęte być nie mają, dodano zaś, iż miejsce, w którem dłużnicy wekslowi zobowiązania swe wypełnić mają co do ważności moratorjum żadnej różnicy nie stanowi.

Wspominaliśmy już o zachciankach Prusaków, wzdychających do Krakowa, którzyby radzi wcielić do królestwa pruskiego. Teraz donosi *Wanderer*, że pruski fligieladjutant Schweinitz, jeździł w tej sprawie do Petersburga, aby tam zbadać, coby rząd moskiewski sądził o projekcie pruskim. Czy Prusacy chcą wprost wcielania Krakowa do Prus, czy przywrócenia dawnej rzeczypospolitej — nie wiadomo dotąd dokładnie.

Rzym. Według doniesień z Rzymu panuje w kołach urzędowych i duchownych w ogóle jak największe niezadowolenie z powodu odstąpienia Wenecji. Między ludem panuje tak wielkie wzburzenie umysłów, że zastępca księsia Montebello, jenerał Pollies, ogłosił Rzym w stanie oblężenia.

Hiszpania. Według doniesień z Madrytu rozpoczęto tam rewizje po domach, celem wyszukania broni, którą kazano wszystkim mieszkańcom złożyć w ręce władz rządowych.

Z południowego teatru wojny.

Wojska austrjackie, cofające się z Weneckiego, wysadziły w powietrze most na rzece Tagliamento; to samo dnia 20. mosty w górach (ku Ponteba czyli Pontafel) pod Dogną i Resciutą tak, że dnia 21. bm. Ilirja była zupełnie odciętą od Weneckiego i już zapewne w Weneckiem prócz stałych załóg w Weronie (według *Debattów*) 30.000 ludzi, w Mantui 5.000, w Legnano 1.200, w Peschierze 2.300 a w Wenecji 10.000, tudzież trzech szwadronów jazdy w Weronie, w całem Weneckiem nie było żołnierza austrjackiego. Owe nawet bowiem siły, które dn. 21. i 22. broniły tak usilnie wstępu do doliny Val Sugana, raczej do armii tyrolskiej zaliczyć wypada. Dnia 22. już zapewne oddziały Cialdiniego zajęły Pontebę (przesmyk na granicy Karyntji: na stronie karynckiej tego przesmyku leży Pontafel). W tej okolicy ma leżeć austrjacki fort Malborghetto.

W Weneckiem zaprowadzają Włosi urządzenia polityczne i prasowe na stopę włoską. Urzędnicy delegacyj austrjackich pozostawieni do dyspozycji włoskich komisarzów.

Zagrzebska komenda wojskowa podaje z Lissy następujące wiadomości:

„Dn. 18. lipca godz. 10. rano bombardowały trzy nieprzyjacielskie fregaty pancerne baterję Comissę (na zachodnio-południowym brzegu Lissy), a cztery fregaty drewniane baterję Manego, a potem od godz. 10. rano do 8. g. wieczór 10 pancerników fortyfikacje portu Lissy. O godz. 4. wybuchnął w powietrze podręczny magazyn baterji Schmidt, która tym sposobem stała się niezdolną do walki. Warownia S. Giorgio (na północ u wjazdu do portu), przez sześć godzin zajęta walką z wszystkiemi pancernikami nieprzyjaciela, zastanowiła swój ogień w skutek wielkich strat swoich. W tym czasie usiłowały cztery fregaty pancerne włoskie wtargnąć przebojem do portu. Jedna już stanęła na równi z pierwszą baterją, ale ogień tej baterji wszystkie odpędził. O godz. 8. rozstrzygnęły walkę na naszą korzyść trzy strzały moździerzowe z baterji Wellington. W tym dniu straciliśmy (Austrjacy) 2 oficerów artylerji i 83 innych żołnierzy w rannych i poległych; prócz warowni S. Giorgio baterje inne mało ucierpiały. Statek lojdowy „Egitto“, tymczasowo jako parowiec wojenny użyty, musiano zatopić.

„Dnia 19. o godz. 7 rano odnowiły trzy fregaty pancerne i jedna drewniana atak na warownię S. Giorgio, która odpowiadała: o godz. 8. nieprzyjaciel już się wycofał z obrębu strzałowego. Od g. $9\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ biło kilka fregat drewnianych ogniem koncentrycznym w tę samą warownię. O godz. $4\frac{1}{2}$ ogień czterech fregat pancernych, przeciw fortyfikacjom portowym zwrócony, był okropny. O g. $5\frac{1}{2}$ wzmocniło ten ogień jeszcze kilka fregat drewnianych. Po nieustannem bombardowaniu dostały się cztery fregaty pancerne do portu i na odstęp 600 kroków biły kolejno w baterję Madonna. Ale usilny ogień bateryj Madonna i Wellington, tudzież na wzgórzu Cosmo, na południu od portu, ustawionych dział polowych, bez przerwy utrzymywany, zmusił te fregaty do odwrotu. Jedna z nich zaczęła się palić, druga była mocno uszkodzona. Tym sposobem odparto wylądowanie nieprzyjaciela na północy Lissy, a wylądowanie pod Comissą udaremniono. Utraciliśmy 8 ludzi w rannych. Niektóre fortyfikacje nasze mocno ucierpiały, co przy takim nieustannym ogniu inaczej być nie mogło, ale nanowo je naprawiono zupełnie. Zachowanie się załogi było wyborne.

„Dnia 20. lipca rano o godz. $4\frac{1}{2}$ odparto nieprzyjaciół, wylądowanych pod Stonziuzą, na południowym wschodzie Lissy.

„O godzinie trzy kwadranse na 11. poczęła się bitwa na pełnem morzu. Nieprzyjaciel miał 10 okrętów pancernych, 2 monitory, 14 parowców drewnianych, między któremi 4 z wojskiem do wylądowania. Mimo to, utraciwszy 2 pancerniki, był zmuszony ustąpić z wód Lissy, a następnej nocy miał mu jeszcze jeden okręt bojowy zatonąć.

„Strata załogi Lissy wynosi ogółem: porucznik artylerji Pawlikowski lekko, a A. L. Bittner ciężko ranny, tudzież 31 ludzi w poległych i 73 w rannych. Padło także 6 mieszkańców. Do reparacji fortyfikacyj natychmiast się zabrano.

Z innych doniesień urzędowych austrjackich wiemy już, że po bitwie flota włoska cofnęła się ku Ankonie a austrjacka do wyspy Lessiny. W Tryeście spodziewano się d. 23. przybycia 150 rannych.

Francuzka *Opinione* tłumaczy, dlaczego flota włoska pierwszy swój atak miała zwrócić przeciw Lissie. Podnosi ona ważność zatok i fortyfikacyj wyspy, jej znaczenie geograficzne, i zowie ją drugą Maltą, której posiadanie uważano już przed 2.000 lat jako niezbędne do panowania na Adrjatyku. To zdanie się utrzymywało ciągle, jak dowodzą wojny francuzkie za konzulatu i cesarstwa francuzkiego. Dlatego też Austrja uzbroiła Lissę na wszystkich punktach.

Z północnego teatru wojny.

Wśród zawieszenia broni Prusacy przekroczyli pod Wiedniem wyciągniętą linię demarkacyjną koło Leopoldsdorfu, i zajęli tę wieś w 1000 ludzi a mianowicie oddziałem kirysjerów brandeburgskich i dwoma baterjami.

Bióro korespondencyjne, donosząc o tem, powiada, iż poczyniono stosowne kroki, aby tych Prusaków cofnięto napowrót.

Korespondent *Timesa* z głównej kwatery pruskiej donosi, że d. 9. bm. 500 żołnierzy austrjackich, pochodzenia włoskiego, przybyło do armii jen. Herwartha i ofiarowało się Prusakom na ochotnika na czas wojny. Jen. Herwarth odesłał ich wszakże etapami do Prus, zkąd zaraz poszli do Włoch.

Nader sprytnie postępują sobie też Prusacy z jeńcami wojsk związkowych. W Aschaffenburgu zgromadzili ich około 2000 najrozmaitszych kontyngensów i broni. Formalna wystawa osobliwości niemieckich. Dają im dobrze jeść i pić i zostawiają zupełną swobodę wśród miasta. Żaden nie ucieka, choć go nikt nie pilnuje. Jestto znamię najwyższej demoralizacji u żołnierza, a Prusacy wiedzą, z kim mają do czynienia.

Z obliczenia strat wojska saskiego podczas teraźniejszej kampanii pokazuje się, że z 36.000 (mniej więcej), które przyszły dnia 16. i 17. czerwca do Czech, pozostało jeszcze razem 20 tysięcy. Reszta zginęła, leży po szpitalach, lub poszła w rozsypkę. Sasów w niewolę wziętych odsyłają Prusacy zaraz do domu, odebrawszy tylko przysięgę od każdego, że nie będzie walczył przeciw Prusom.

Główna kwatera pruskiej armii nadmeńskiej znajduje się obecnie w Aschaffenburgu, gdzie kazano sobie zapłacić kontrybucji 10.000 talar.

O zajęciu Darmsztadtu piszą do *Kamerada* dnia 18. bm.:

„Dziś o godzinie 2giej z południa wkroczyli tutaj Prusacy w sile — 5 ludzi, dragonów. Ci 5 dragonów, którzy poruszyli całą ludność Darmsztadtu, przejechali całe miasto z rzadką znajomością miejscową we wszystkich kierunkach i przekonawszy się, że w pobliżu niema żadnego nieprzyjaciela, zaczęli zwidzać wszelkiego rodzaju osobliwości, jako to: pocztę, urząd telegraficzny, zbrojownię, ratusz i tp. Tym sposobem zabawili się kilka godzin, a towarzyszyła im wszędzie zgraja młodszych i starszych mieszkańców Darmsztadtu.

„Tymczasem po wszystkich ulicach stało mnóstwo ludzi i czyniąc rozmaite domysły, czekało daremnie na przybycie większych mas nieprzyjaciela.

„Prawdopodobnie jeden z tych „pięciu“ zrobił sobie żart i zapowiedział na wieczór 12 tysięcy Prusaków. Wnet całe miasto uwierzyło w to, i — co najfatalniejsza — zaczęło się na prawdę prowiantować na przyjęcie gości. Zrobił się jednak wieczór, nadeszła noc, a Prusaków jak nie było, tak nie było. Podejrzywam wielce rzeźników i piekarzy, że umyślnie rozpowszechnili tę wieść o 12tu tysiącach, aby spotęgować pokup.

„Pewną jest, że mieszkańce Darmsztadtu dzisiaj o 12.000 funtów kiełbasy lub mięsa i o 12.000 funtów chleba mieli za wiele po domach, nie mówiąc już nic o tysiącach halb piwa, które w ciągu dnia wypili lojalni z czystego zmartwienia i wściekłości, a nielojalni z radości.

„Ojcowie miasta ogłosili się w permanencji podczas najazdu nieprzyjaciela. Mimo wielu rozczarowań i wiela gniewu przybycie owych „pięciu“, a nieprzebycie owych 12.000 sprawiło wiele wesołości i śmiechu. Stało się bowiem rzeczą pewną, że stolica główna i rezydencjonalna Darmsztadt została poprostu oszukaną. Owych „pięciu“ spełniło swoją misję z wielką precyzją i humorem. I cóż można było innego robić, jak tylko się śmiać? Dragoni pruscy z pewnością śmiali się sami! C'est la guerre!

„Korpus 8my związkowy ściągnął się na linię rzeki Neckar (Mannheim, Heidelberg-Eberheim). Czy i w jakiej mierze rozterka między komendą tegoż korpusu a komendą armii bawarskiej, miała wpływ na ten ruch — to odsłoni zapewne historja dni późniejszych. Faktem jest nareszcie, że z wyjątkiem trzech państw (Bawarji, Wirtembergu i Badenu) całe Niemcy zostają obecnie w mocy pruskiej. Podług telegraficznych doniesień Prusacy wkroczyli już i do Badenu i nad rzeką Tauber mieli do czynienia z wojskiem wirtembergskiem. (Bawarja również po części zajęta; p. r.)

„Jeżeli się sprawdzi, że dotychczasowy komendant pruskiej armii zachodniej, jen. Vogel v. Falkenstein, miał do dyspozycji tylko 60—70.000 ludzi, natenczas rezultat osiągnięty tą stosunkowo małą siłą jest zaprawdę podziwienia godny — prawdziwie cudowny. (Przeciwnie niedołęztwo tych, którzy mieli z nim do czynienia, zdaje się być zaprawdę podziwienia godnem, prawdziwie cudownem; p. r.)

„Na jedno podobno zgadzają się wszyscy w Niemczech, tj., że książę feldmarszałek Karol bawarski prędzej zdałby się na prezydenta śp. bundestagu, niż na naczelnego wodza armii związkowej.

„O Schweinfurcie, gdzie po klęsce pod Kissingen naczelny wódz bawarski spacerującym tymczasem do Aschaffenburga, a więc w przeciwnym kierunku Prusakom chciał koniecznie wydać batalię — krąży złośliwy ze wszech miar, a przytem wyrażający patrjotyczne życzenie kalambur: „Schweinfort!“

W dziennikach południowo-niemieckich można się teraz spotkać z mnóstwem deliberacyj, co za przyczyny mogą być, że tak haniebnie sprawę podrwiono na wszystkich punktach. Otóż co do Hessów — pisze jeden korespondent z placu boju — to dzielny naród, a wojsko ich pokazałoby było Prusakom z pewnością co umie, gdyby nie — tornistry. Żołnierz był obciążony nadto, a na pobojowisku pod Lauffach — koło Aschaffenburga — po rowach i drogach pełno tornistrów, które żołnierz heski odrzucił, by mógł lepiej — uciekać.

Rumienić się trzeba, czytając takie szczegóły. A to nie wymysły dziennikarstwa pruskiego, które przyznać należy — z rzadkim taktem sobie postępuje, i bez drwin rejestruje takie wypadki. Dopiero później, gdy przyjdzie do reorganizacji Nowych Niemiec, organa pruskie potrafią zużytkować te fakta na rzecz Prus, a przeciwko krzykaczom i niedołęgom rzeskim.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Preszburg d. 23. lipca.

(Bb) Od 10. do 15. b. m. przepełnione było miasto samemi urzędnikami, wędrującemi ze zachodu na wschód, którą to wędrówkę publiczność preszburgska „Beamtenwanderung des 19. Jahrhundertes“ nazywa. Od d. 15. do 21 nieustannie ciągnęły wojska austrjackie z armii północnej w kierunkach od Przyrowa, Trenczyna, Pietyan i Tyrnau do Preszburga tak, że na dn. 21. Preszburg z przyległemi okolicami w prawdziwy obóz się zamienił. Liczba ogólna wojska nagromadzonego tu wynosiła około 50.000 żołnierzy różnej broni. Miasto nadzwyczaj było zaalarmowane i przygotowane na najgorsze klęski, bo wiedziało, że w razie przegranej bitwy będzie bombardowane. Od dn. 18—21 liczne potyczki forpocztowe w dolinie Morawy kazały się domyślać, że nieprzyjaciel się zbliża. Dn. 22. bm. o 6. godzinie zrana gęste strzały armatnie wywabiły ciekawą publiczność na tak zwaną Kalvarienberg, na Gemsenberg i t. p. wzgórza z dalekowidami do obserwowania. Jak już wiadomo, bitwa trwała 7 godzin, od 6. godz. zrana do 1. godz. popołudniu koło Blumenau na północno-zachodniej stronie od Preszburga. Pobojowisko jest lesiste i górzyste, Prusacy z początku zostali pobici i cofali się. Byłto wszakże prawdopodobnie tylko fortel, aby wojska austrjackie wywabić jak najdalej z zajmowanych pozycji, i zająć im potem tył. Tak się też stało. Bokami przez wąwozy i zarośla przedarł się silny oddział pruski wśród bitwy aż pod Preszburg. Wojsko nasze zobaczyło go dopiero wtedy, gdy wracało z pobojowiska po ogłoszonym rozejmie. O 12 godzinie ogłoszono wprawdzie zawieszenie broni, ale walka po lasach trwała do 1. godziny, gdyż nie można było od razu zawiadomić wszystkie oddziały, walczące na rozległej przestrzeni. Prusaków było 8000. Oddział ich, który około godziny 12. zbliżył się do Preszburga, nie mógł już atakować. Zajął tylko pozycję i przypatrywał się, jak Austrjacy przed jego frontem defilowali.

Preszburg wysłał deputację do Najj. Pana, aby miasto ogłosić raczył otwartem. Trudno wszakże, aby na to pozwoliły względy strategiczne. Główna kwatera austrjacka jest dziś w Tyrnau. Bawi tam Benedek. Wojska koncentrują się koło Preszburga. Prawdopodobnie Bruck an der Leitha stanie się miejscem pobytu naczelnego kierownictwa armii operującej.

Dzisiaj będąc na pobojowisku, widziałem mnóstwo zabitych z obydwóch stron, okropnie wyglądających. Liczba poległych wynosi z obydwóch stron do 600. Dla rannych nie ma nawet Preszburg miejsca. Po ogrodach w namiotach biedacy jęczą. Po uprzątnięciu poległych, Prusacy cofnęli się do Bisternitz i Stampfen. Jakaś ich część jednak obozuje dziś jeszcze pod Preszburgiem niedaleko tak zwanego „Kunstmühle“. Mieszkańce Preszburga licznie ich tam odwidzali i bardzo uprzejmie byli przyjmowani. Ciekawym pokazywali swoje iglicówki i bardzo żalili się, że przed ogłoszeniem zawieszenia broni nie udało się im do pięknego Preszburga dostać. Za pokojem bardzo wzdychają, mianowicie landwerzyści, którzy po największej części są ojcami licznych rodzin. Dziś popołudniu spacerowało dwóch oficerów czy lekarzy pruskich po mieście; odwidzali swoich rannych, przypatrywali się mostowi pływającemu na Dunaju. Kupili dwie trumny i odjechali. — Publiczność gromadnie się przypatrywała tym gościom.

Podczas bitwy pod Blumenau ucierpiał dużo od kul austrjackich zamek hr. Pallfy w Malaczce.

Liworno d. 18. lipca.

(*AJO*) Około północy przybyłem do Liworna. Nad ranem zdążałem do portu, chcąc użyć morskiej kąpieli. Jakież było me zdziwienie, kiedy przechodząc ulicę Del Giardino, ujrzałem nagle niezwykłą ilość ludzi, którzy w bezładzie i jakby wewnętrzną miotani trwogą, biegli ku morzu. Zapytałem najbliżej stojącego, coby ten przestrach miał znaczyć? On mi odpowiedział lakonicznie: „Austrjacy bombardują miasto.“ Pomyślałem chwilę: „Austrjacy bombardują miasto, położone nad morzem Śródziemnem, podczas gdy ich cała flota okolona marynarką włoską nie myśli jeszcze wypłynąć z Poli? to być nie może....“ Z wielką trudnością udało mi się nająć łódkarza, który podjął się zawieźć mnie do tak zwanego portu nowego, zostającego z portem starym w ścisłej komunikacji.

Florencja d. 19. lipca.

(*AJO*) Nie miałem czasu dokończyć w Liworno powyższego listu, kończę go we Florencji. Przybywszy do wału, który odgranicza morze od portu, ujrzeliśmy w pobliżu dość duże dwa statki wojenne szwedzkie, które kilkokrotnemi działowemi strzałami zawiadamiały miasto o swem przybyciu. Ludność zebrana nad morzem uspokoiła się wprawdzie na widok neutralnego sztandaru, lecz za to cały dzień biegały po mieście najrozmaitsze domysły i przypuszczenia. Każdy zapytywał: dla czego wojenne okręta szwedzkie przybyły w teraźniejszych czasach do Liworna?

Na polu walki zaszły dość ważne zjawiska. Flota włoska rozpoczęła swoje operacje. Dnia 17. bm. admirał Persano, który po czterodniowej wycieczce powrócił był nazad do Ankony ze wszystkiemi okrętami, wydał następujący rozkaz dzienny:

„Do armady operacyjnej!

„Od pierwszego dnia, w którym się rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie, armia operacyjna umiała panować nad całym Adrjatykiem. Okoliczności, od nas nie zależne, nie pozwoliły nam wziąć większego udziału. Teraz nadszedł czas działania. Idziemy odebrać nieprzyjacielowi ziemie, należące do Włoch. Szczęśliwym się

czuję, że was mogę o tem postanowieniu uwiadomić, i w ten sposób zaspokoić waszą chęć walczenia. Król każe nam walczyć do ostatka. Italia na nas pogląda. Okażmy czynami, że możemy przewyższyć wszelkie oczekiwanie. Niech żyje król, niech żyje Italia! *Persano*."

Niezwłocznie po odczytaniu powyższego rozkazu dziennego, flota wyruszyła z Ankony, a nazajutrz t. j. 18. bm., ośm pancernych statków rozpoczęło atak na fortyfikacje w porcie San Giorgio. Po siedmiogodzinnej walce Austrjacy opuścili fortyfikacje. Persano chciał wylądować z jedną częścią okrętowej załogi, gdy wtem go uwiadomiono, że cała flota austrjacka pojawia się opodal. Wylądowanie nie nastąpiło. Co dalej zaszło, o tem jeszcze nie wiadomo. Do Rimini przybył mały statek wojenny francuzki.

Kronika.

— **Dalszy wykaz strat armii północnej** podług *Wiener Ztg.* z dnia 25. b. m. w bitwie pod Königgraecem. Z **22. batalionu strzelców** polegli podporucznicy: Ryszard Mayer i Rudolf Bauer; ranni: kapitan Karol Gampert, porucznik August Grużewski, podporucznicy: Bogusław hr. Aichelburg, Adolf Waldheger. Kopriwa; nieodszukany podporucznik Daniel Budabran-Borota.

Z 12. batalionu nieodszukany podporucznik Henryk Mauhard.

W dalszym wykazie znajdujemy następujących: rannego podporucznika Emila Dąbrowieckiego z 73. pułku; poległego kapitana Wilhelma Jankoz 72 pułku piechoty.

Kapitan Jan Hopels, z pułku nr. 55. im. Gondrecourt i porucznik Franc. Bogdanyi z pułku nr. 20 im. królewicza pruskiego podani za poległych, są tylko ranni; dalej podporucznik Alfons Weiss z pułku nr. 15. im. ks. Nassau, ciężko ranny w szpitalu w Nachodzie; podporucznik Antoni Fellner, z pułku nr. 40. im. br. Rosbach i porucznik Otokar Rothe z pułku nr. 57. im. Meklemburg-Schwerin, podani za poległych, są również tylko ranni i w niewoli pruskiej.

— **Rannych w bitwie pod Blumenau** z dnia 22. bm. pomieszczono najpierw w szpitalach w okolicach Wiednia. Liczba rannych, pomieszczonych dotąd w szpitalach Wiednia i w osobach prywatnych, zmniejsza się z dniem każdym. Wyleczonych odsyłają znowu do szeregów, rekonwalescenci udają się zaś po części do rodzin.

— **Centralny komitet izraelicki** we Lwowie, trudniący się zbieraniem składek na cele wojenne, zebrał do dnia 28. b. m. ogółem w gotówce 1257 zł. i 260 w obligacjach; miesięcznie 253 zł. 55 centów, tudzież ½ wiadra spirytusu, 2 miary wódki, 5 fnt. świec i 5 butelek wina.

— **Egzamina dojrzałości** ukończyły się na tutejszych gimnazjach z d. 25. bm. W gimnazjum I. odbywały się pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Janowskiego, od d. 9. do 20. Z liczby 75, pytano tylko 56; resztę zostawiono na powakacje, bo p. Janowski odjechał do Sambora. Z tej liczby 56 zdało podług statystyki *Słowa*: 3 z wyszczególnieniem, między tymi jeden Rusin, 27 z dobrym postępem, między tymi 9 Rusinów, upadło przy egzaminie 24, między tymi 13 Rusinów, wstrzymali się 2, między tymi 1 Rusin. Na gimnazjum II. z 60, którzy siedli do egzaminu, zdało z wyszczególnieniem 14, między tymi 2 Rusinów, 28 z postępem między tymi 4 Rusinów; reszta przepadła. Liczba Rusinów siadających w tem gimnazjum do tego egzaminu wynosiła 10.

— **Dwa utwory muzyczne** kompozycji Adolfa Ujejskiego, wyszły właśnie we Lwowie: **Mazur**, poświęcony pamięci Kaliksta (Ujejskiego), poległego dnia 9. czerwca w Lubelskiem, i **Les tourbillons**, walec.

— **Cholera.** *Gaz. Lwowska* w części urzędowej pisze: W ostatnich dniach pojawiła się cholera w Starym Kossowie i w Chomczynie w powiecie kosowskim, w Ujściu w powiecie śniatyńskim, tudzież w Kołomyi. Od czasu powstania cholery, w 11 miejscowościach na 47,756 ludności zachorowało 683, wyzdrowiało 228, umarło 401, a do 16. lipca b. r. było jeszcze w kuracji 64 osób.

— **Kraków** d. 27. lipca. Powitanie nowego naczelnika komisji namiestniczej w Krakowie, radcy nadwornego p. Posingera-Choborskiego, odbyło się ze strony uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem szanownego rektora dnia 24. bm. Przy tej sposobności dotychczasowy rektor, prof. dr. Majer, przemówił — podług *Czasu*, mniej więcej w ten sposób:

„Ucznie podwójnego obowiązku sprowadza nas do Ciebie JW. naczelniku — obowiązku złożenia winnego uszanowania Twemu stanowisku i wynurzenia należnej czci, Twojej JW. naczelniku osobie. Pod pierwszym względem widzisz przed sobą urzędników państwa, których było i będzie usilnem staraniem, zasługiwać sumiennem dopełnianiem obowiązków na uznanie Wysokiego rządu; pod drugim względem widzisz członków instytucji, która jako świątynia nauk ma wzniosły cel potęgowania oświaty, a jako zakład od lat pięciuset działający w kraju, zrosła się ściśle z sumieniem narodu, widzisz obywateli kraju, którzy przymioty i chęci Twoje oceniać umieją, i którzy szczerze się cieszą, że piecza jego interesów i potrzeb Tobie powierzoną została.

„Tem uczuciem przejęci, śmiemy polecić z najzupełniejszem zaufaniem tę starożytną szkołę Twemu JW. naczelniku wysokiemu pośrednictwu i życzliwej opiece."

Na powyższe przemówienie odpowiedział p. Possinger-Choborski w tych mniej więcej słowach:

„Proszę przyjąć zapewnienie, iż tak pochlebne zaufanie, którem mnie panowie zaszczycacie, wysoko cenić umiem. Umiejętność włada światami, i dzieje nas pouczają, jak stanowczo umiejętność i oświata losami państw rozrządzają. Nie tylko więc z mego osobistego przekonania, ale i z mego stanowiska jako reprezentanta rządów doznacie moi Panowie na tem polu jak najsilniejszego poparcia. Intencje rządu dążą do wzniesienia umiejętności i rozszerzania oświaty, i przekonany jestem, że u Panów pod tym względem znajdę podporę z tą otwartością i szczerością, z którą ja wobec Panów postępować będę".

— **Przyczyny klęsk wojennych** stały się przedmiotem poszukiwań i rozbiorów nietylko w dziennikach rozmaitych barw, z których każdy ze swojego stanowiska rzecz osądza, a zarazem korzystając ze sposobności stara się po swojemu rzecz pokierować, ale i w kazaniach publicznych rozmaitych wyznań. Ojciec jezuita Klinkowström, w kazaniu które miał wkrótce po nieszczęsnej dla oręża austrjackiego klęsce pod Koeniggraecem, wykazywał, że przyczyną tej klęski jest bezbożność u ludu, teatr, a szczególnie bezecne sztuki jak „Schöne Helena", niecne dzienniki i td. Na te wywody nie omieszkano natychmiast zapytać się, dla czego też wygrano bitwę pod Custozzą, dalej, dla czego szczęście dopisało Prusakom, chociaż w Berlinie bezbożność nie mniejsza niż w Wiedniu, gdzie właśnie w ten sam dzień odbyło się nabożeństwo; chociaż dalej w Berlinie te same przedstawiają sztuki, a dzienniki piszą nierównie swobodniej niż w Austrji; nadto nie omieszkały dzienniki przyznać się same ze wstydem poniekąd, że przyczyną zwycięztwa pruskiego, była właśnie potępiana na kazaniu inteligencja i swoboda Prus, wyższa od austrjackiej,

Ubiegłej niedzieli miał znowu w tym samym przedmiocie kazanie w synagodze wiedeńskiej izraelicki kaznodzieja Jellinek. Ten znowu scharakteryzował obecne położenie ustępem biblii z proroka Jezajasza: „Cała głowa jest słabą, całe serce jest bezwładne; od podeszwy aż do głowy nie ma na nim nic zdrowego. Wasz kraj stoi pustką, miasta wasze spalone ogniem, obcy spożywają wasze kłosy przed waszemi oczyma."— Głowa — przemówił mowca dalej, zadawalniała się zawsze czczemi formami i obrzędem w sprawach państwa i religii, wymagała dla siebie bezwarunkowego zaufania, odmawiała tego jednak ludowi, wzdrygała się przed uchwyceniem za broń ducha i ciała, i tłumiła otwartą dzielność, dla tego też przyszło, że — jak prorok przepowiadał — całe serce bezwładne. Teraz więc nie pomogą już ani modlitwy, ani śpiewy, ani procesje, ale jak prorok mówi: chociaż się wiele modlicie, przecież was nie słucham, nauczcie się lepiej czynić dobre uczynki, starajcie się o prawo i sprawiedliwość, pomagajcie uciśnionym, oddajcie sprawiedliwość sierotom i pomagajcie wdowom. Gdyż Syon (Austrja) musi podług słów proroka być wybawionym przez prawo, a niewolnicy jego przez sprawiedliwość.

— **Przygody korespondenta** do *Timesa*. Mania łapania szpiegów dała się uczuć i korespondentowi z głównej kwatery austrjackiej do *Timesa*, kapitana artylerji angielskiej, nazwiskiem Brakenburg. Przygody, jakich doznał, opisuje on w sposób, który dowodzi, iż go to mimo angielskiej oziębłości niemało obeszło. Zabierał się on właśnie z najpoważniejszą miną do spożycia wielce zajmującego jego uwagę sznycla *of veal*, gdy jakiś niegrzeczny urzędnik policyjny, zwrócił na niego, t. j. na jedzącego swój wzrok badawczy i zamiast życzyć mu smacznego, popsuł mu złośliwie apetyt zapytaniem o cel podróży. Papiery były wprawdzie w porządku, ale wymówka, iż celem jego wycieczki jest rozrywka, nie trafiły do przekonania urzędnika, zwłaszcza że niedawno przedtem rozmawiał on poufnie, z jakąś damą — żoną pułkownika austrjackiego, którą skutkiem nieporozumienia właśnie co zaaresztowano. Żadne przedstawienia nie pomogły, i biedny Anglik, który przedtem w opisie bitwy königgraeckiej dawał dowody przychylności dla armii Benedeka, musiał się poddać jeszcze dalszym nieprzyjemnościom, dopóki go wreszcie nie odstawiono napowrót do głównej kwatery w Ołomuńcu.

— **Baligród** dnia 24. lipca. Pospieszam przedstawić wszystkim zajmującym się szczerze oświatą ludu naszego, rezultat, osiągnięty w szkółce miasteczka Baligroda w obwodzie sanockim, a to z powodu, iż takowa z wielu względów może służyć za wzór szkółkom naszym. Szkółka ta otwartą została w październiku r. z. i liczyła zimą i latem 34 uczniów, pomimo tego, iż niektórzy z nich musieli z okolicznych wiosek dobre pół mili codziennie w zimie po śniegach brnąć, a w lecie od świtu aż do 9. godziny rano bydło pasać. Pomimo tych trudności, gorliwość do nauki nie ustawała, ponieważ znaleźli się mężowie, którzy chcieli i umieli tę gorliwość podtrzymywać. Dnia 23. bm. odbył się popis uczniów w przytomności ks. dziekana obrz. greck., członków komitetu zapomogi głodowej, którzy właśnie zjechali się na sesję, kilku obywateli okolicznych, księży, a nawet wielu wieśniaków, których z urzędu zawezwano, by przez przypatrzenie się nabrali ochoty do otwierania podobnych szkółek. Godny ze wszech miar szacunku proboszcz tutejszy gr. kat. ob., umiał uczniom nie martwą literę religii kat., lecz żywe słowo do duszy wlać, które w każdej odpowiedzi się przebijało. Czytanie polskie, ruskie i niemieckie, tłumaczenie z niemieckiego na polskie, opowiadanie treści czytanych ustępów, zadziwiało wszystkich obecnych, tembardziej, że chłopek nasz, mówiąc popsutą mową ruską, ma wiele trudności do zwalczenia, szczególnie w wysłowieniu niemieckiem. Z radością patrzali wszyscy na tych chłopców, pięknie rachujących tak z pamięci, jakoteż rozwiązujących na tablicy różne praktyczne zadania. Wzory pisania w języku polskim, ruskim i niemieckim zasługiwały na pochwałę, zwłaszcza przy ciężkiej ręce piszących. Po ścianach szkolnego pokoju są porozwieszane krajobrazy państw europejskich, nadto ustawiony globus z tektury u nas w górach ukiejony, które wielce przyczyniają się do uzmysłowienia nauki geografii. Lecz co najważniejsza: jest tu 10 ulów pszczół ustawionych w ogrodzie szkolnym, jako też szkółka drzewek, by naszych wieśniaków nauczyć racjonalnego pszczelnictwa i szczepienia, jakoteż pielęgnowania drzew owocowych. Pszczelnictwa i sadownictwa uczył z prawdziwem poświęceniem p. naczelnik tutejszego powiatu, który sam będąc miłośnikiem tego gospodarstwa, chętnie w wolnych godzinach skupiał około siebie młodzież, by się z nią podzielić swemi wiadomościami fachowemi. Piękny był to zaiste widok patrzyć na tego szlachetnego męża, jak on między młodzieżą podczas roku szkolnego gorliwie się krzątał, jak przy egzaminie sam ich pytał o historję pszczelnictwa w zarysie, o ks. Dzierzona, o Lubienieckiego i tegoż poprawę ula Dzierzona, o wszystkie gatunki pszczół, o okolice, sprzyjające korzystnemu pszczelnictwu, o konstrukcję ulów, o zbieranie rojów i t. p. Tożsamo tyczy się sadownictwa. Każdy bywalec w górach tutejszych wie, iż nasz lud ani jednego szczepionego drzewa owocowego nie ma, ani też nie miał przykładu dotąd nauczenia się szczepienia, gdyż wielu z naszych obywateli nietylko że nie zakłada sadów, ale nawet przez swych przodków pozakładane nie pielęgnuje; każdy który zna stosunki tutejsze, potrafi ocenić zasługi, jakie ten mąż szlachetny, chociaż nie krajowiec położył około oświaty i dobrobytu naszych włościan.

W końcu popisu wygłosiło kilku uczniów bardzo wyraźnie wiersze o pracy pszczół, których koniec brzmiał: „Kochajcie ojczyznę jak pszczoły swój ul".— Cześć wam mężowie, którzy tak gorliwie i bezinteresownie pracujecie dla kraju! a wstyd tym, którzy z niecnych pobudek tamują rozwój oświaty i dobrobytu!

— *Gazeta Lwowska* umieszcza w swej części urzędowej: **Dalszy ciąg dobrowolnych ofiar z powodu wojny.**

P. Mikołaj Ustjanowicz, nauczyciel gimnazjalny w Przemyślu 5 zł. i p. Klemens Sienkiewicz nauczyciel gimnazjalny w Przemyślu 3 zł., pp. urzędnicy brzeżańskiej władzy obwodowej, urzędów powiatowego i podatkowego, kasy zbiorowej tudzież nauczyciele tamtejszego gimnazjum i szkoły normalnej, nakoniec przełożony powiatu budowy dróg p. Karol Majer i pocztmistrz p. Wincenty Jasiński, razem 102 zł., pp. urzędnicy powiatowi w Drohobyczu 28 zł. 50 ct., komiteta patrjotyczne w Grzymałowie: izraelicki 200 zł., chrześciański 9 zł., ks. Ignacy Halke gr. k. dziekan w Dubkowcach 2 zł., ks. Julian Hankiewicz gr. k, proboszcz w Krasnem 2 zł., ks. Jan Ławrowski gr. k. proboszcz w Odrzechowie 5 zł., mieszkańcy Kossowa 32 zł., Pistynia 7 zł., zarząd salin w Kossowie 20 zł., urząd sprzedaży soli w Kossowie 11 zł., p. Stanisław Jakubowicz c. k. komisarz obwodowy 10 zł. urzędnicy i słudzy c. k. urzędów powiatowego i podatkowego w Krakowcu 30 zł. 50 ct., p. Jan Langner, pensjonowany nauczyciel gimnazjalny 10 zł., pani Anna Günsberg właścicielka realności w Starych Brodach 20zł., urzędnicy powiatowi w Gorlicach 32 zł., urząd powiatowy w Bolechowie i tamtejszy komitet patrjotyczny razem 138 zł. 10. ct. i obligację indemnizacyjną na 50 zł., c. k. radca dworu i starosta obwodowy w Przemyślu p. Neusser obligację długu państwa z 30. września 1851 nr. 19,628 na 100 zł., gmina miasta Brzeżan ofiarowała na rzecz pułku krakusów ochotników 190 zł. i na cele wojenne także 100 zł.

Gminy powiatu przemyskiego: Krasice 6 zł., Tarnawce 13. zł., Krzeczkowa 9 zł., Ruszelczyce 6 zł., Wola Krzywicka 8 zł., Nienadowa 14 zł. 57 ct., Srednia 6 zł., Bachów 10., Skopów 6 zł., Bełwin 5 zł., Konikiyt 15 zł., Ostrów 15 zł., Rokszyce 8 zł., Kruhel wielki 4 zł. 20 ct. Ujkowice 12 zł 40 ct, Olszany 10 zł., Maćkowice 12 zł., tudzież Mojżesz Spitz dzierżawca propinacji w Babicach 2 zł., razem 162 zł. 17 ct. W c. k. urzędzie powiatowym w Kamionce złożone zostały następujące dary w gotowiźnie: adjunkt powiatowy p. Michał Hofmokl 5 zł., Mojżesz Peczenik dzierżawca propinacji 25 zł., Hersch Witlin 5 zł., Dawid Paste 10 zł., Wolf Witlin 5 zł., Marek Stolzberg 5 zł., Samuel Niemand 5 zł., Taube Schummer 10 zł., tudzież 42 łokci płótna, Hersch Lewin 10 zł., Elkune Neubauer, przełożony gminy izraelickiej 5 zł., Abraham Fischbein 2 zł., dzierżawcy propinacji w Kamionce 20 zł., Benjamin Kohl 5 zł., Chaim Sauermann 3 zł., Jakób Leib Łapajowker 3 zł., Hersch Aker, właściciel Sokołowa 100 zł., razem 223 zł.: nadto ofiarowano 144 sz., 48 sz. i 196 sz. rozmaitych bandaży, 612 kompresów, 6 fnt. szarpi, 80 fnt. krótkich szarpi, 42 koszul i 3 fnt. płatków na plastry. Mieszkańcy Brodów złożyli dalszy datek dobrowolny w sumie 606 zł. w. a. a mianowicie: Majer Kallir 100 zł., Leon Ostersetzer 30 zł., bracia Kapelusz 20 zł., Józef Simon 5 zł., Alfred Hansner 50 zł., Franciszek Schnell 30 zł., Lazar Kallir i synowie 15 zł., Manes Margulies 5 zł., Jakób Aschkenazy 10 zł. Mendel Nirenstein 100 zł., Mojżesz A. Kallir 30 zł., W. Lothringer et Copm. 40 zł., Bracia Schapira 30 zł. Jakób H. London 5 zł., Adolf M. Horowitz 6 zł., dr. Landau 5 zł., Paweł Rieger 20 zł., Jan Sala 20 zł., Mojżesz Münz 5 zł., zięć Schapiry 6 zł., Ewa Kornfeld 10 zł., Szymon Lewin 10 zł., Fränkel i Sp. 2 zł., Aron Safir 4 zł., Schermesser i Sp. 5 zł., Aron Liebmann 3 zł., Sender Wiliczker 2 zł., B. Atlas 2 zł., Hersch Keissler 3 zł., Bismark et Ostersetzer 3 zł., A. Ambos i syn 3 zł., Gischel et Landau 5 zł. B. A. Sigal 15 zł., dr. Leon Zucker 5. Gmina miasta Niżankowic ofiarowała 100 zł. przeznaczając połowę na rzecz miejscowego komitetu do pielęgnowania rannych, a połowę na potrzeby państwa. P. Leib Mejer, dzierżawca Skomoroch, zobowiązał się na czas wojny dawać po 15 zł. miesięcznie na potrzeby państwa.

C. k. radca sądu obwodowego w Złoczowie, pan Ferdynand Stecher-Sebenitz ofiarował na potrzeby wojenne 10 złr. w. a. i zobowiązał się zarazem na czas wojny płacić od 1. sierpnia po 5 złr. miesięcznie, tudzież przyjąć do siebie 1 rannego c. k. oficera na czas rekonwalescencji.

P. Wilhelm Hallama, c. k. komisarz obwodowy 1. klasy w Złoczowie, zobowiązał się na czas wojny płacić na potrzeby wojenne od 1. sierpnia b. r. po 5 złr. miesięcznie.

Gmina izraelicka w Drohobyczy zobowiązała się dostarczyć bezpłatnie 100 par ciżmów dla c. k. wojska.

Ostatnie wiadomości.

Wszelkie pogłoski o bliskiem rozwiązaniu sprawy węgierskiej przez daleko sięgające ustępstwa, o czem od czasu pobytu Deaka w Wiedniu wiele mówiono, zbijają teraz. *Vaterland* dowiaduje się, że „zaprowadzenie węgierskiego ministerstwa nie odpowiada bynajmniej zamiarom i widokom sfer, które na tę sprawę wpływ wywierają." Do *Wanderera* piszą z Pesztu, iż dziennikom węgierskim oświadczyło namiestnictwo, „iż naleganie o rząd parlamentarny nie będzie odtąd cierpianem." Korespondent tego dziennika dodaje do tej wiadomości: „Peszt nie należy jeszcze wprawdzie do okręgu operacyjnego armii jak Wiedeń, nie zagrożono zatem jeszcze dziennikom drakoniczną srogością sądów wojskowych; dzienniki nasze będą jednak zapewne milczeć i unikać troskliwie wszelkiej konfiskaty każdego numeru."

Presse umieszcza następujący telegram z Czech d. 24. bm.: Krąży pogłoska, że Rieger i Palacky zostali powołani do Wiednia, aby się rozmówić z p. Belcredim względem zaprowadzenia systemu federacyjnego w całej Austrji.

Ustanowienie osobnego rządu krajowego (w Pradze) udaremnili Prusacy. Henniger nie przybędzie do Pragi.

Wspominaliśmy, iż podczas wstrzymania się od kroków nieprzyjacielskich Prusacy w dwóch miejscach przekroczyli linię demarkacyjną. Oto zajęli wieś Leopoldsdorf pod Florisdorfem dnia 24. lipca, i tegoż dnia zajęli miasto Cieszyn na Szlązku austrjackim.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 25. lipca. O bitwie stoczonej pod Preszburgiem otrzymano tu dziś następującą wiadomość urzędową: Ebenthal dnia 23. lipca, o godzinie 11tej minut 30 przed południem. (Depeszę tę otrzymano w Berlinie dopiero dnia 25. lipca.) Wczoraj przed południem zaszła pod Blumenau bitwa, w której czwarty korpus armii pruskiej walczył przeciw drugiemu korpusowi armii austrjackiej i przeciw brygadzie Mondl'a. Ponieważ brygada pruska Bose'go zaszła już była około południa w tył Austrjakom, a obok tego wojska pruskie posuwały się także naprzód frontem, przeto rezultata bitwy byłyby bardzo świetne i doprowadziłyby do wzięcia do niewoli całego oddziału austrjackiego, gdyby nie ta okoliczność, że Austrjacy dali znać około godziny dwunastej o zgodzeniu się przez króla pruskiego na pięciodniowe wstrzymanie działań wojennych całej armii. Wojska austrjackie musiały wracać do Preszburga koło brygady Bos'ego. Brygada ta wróciła dopiero dziś (dnia 23. bm.) za linię demarkacyjną, i przepędziła noc pod Jägernmühle, o ¾ mili od Preszburga.

Tenże dziennik donosi z Lundenburga dnia 23 lipca: „Otrzymano tu następującą wiadomość. W pobliżu Preszburga stoczona została wczoraj bitwa. Dywizje pruskie 7ma i 8ma napotkały korpus austrjacki, liczący od 30 do 40.000 ludzi i atakowały takowy. Musiano zaniechać dalszej walki około południa, z powodu otrzymania wiadomości o obopólnem pięciodniowem zawieszeniu działań nieprzyjacielskich. Prusacy odparli już byli Austrjaków, zabrali im kilkaset jeńców i kilka dział i robili już przygotowania do zajęcia samego Preszburga."

Tymczasowym gubernatorem pruskim w Czechach, jest jen. por. Erich. Rekwizycje jego w Pradze miały przekroczyć tak wszelką miarę, że gmina wniosła motywowane przedstawienie. Wydawała bowiem dziennie po 30.000 złr. i więcej na zaspokojenie żądań, wygórowanych zeszłego tygodnia zapewne dlatego, że korpus Mülbego wynoszący 30 — 40 tyś. z landwery drugiego powołania był w przemarszu do Morawy.

Jenerał Erich żali się d. 25. b. m. w osobnej odezwie do mieszkańców Pragi, że go obsypują prośbami prywatnemi, i rozporządza, że tylko za pośrednictwem władz miejscowych można robić do niego przedstawienia.

W Köninginhofie w Czechach północnowschodnich pojawiła się cholera, i jak słychać w obozie pruskim pod Bernem. Urzędnicy Wydziału krajowego udali się do Köninginhofu dla zarządzenia środków ostrożności przeciw cholerze.

Nordd. Allg. Ztg. z 25. lipca zwraca uwagę na ducha pokojowego, w jakim przemawiają pisma wiedeńskie, i nadmienia, że jedynie nieliczna koterja z otoczenia cesarza, której duszą jest p. Beust, zdaje się powstrzymywać cesarza od zgodzenia się na warunki przedugodne pokoju, lecz prawdopodobnie nie dopnie swego celu. O głównych podstawach pokoju nic jeszcze nie wiadomo; wiadomości, szerzone z Paryża, należy przyjmować z oględnością.

Półurzędowe dzienniki paryzkie kreślą teraz z powodu przyjęcia preliminarzy pokojowych przez Austrję artykuły, sławiące mądre pośrednictwo cesarza Napoleona. „Umiarkowanie żądań pruskich, pisze *la France* nada pokojowi szczególne znamie. Francja przyjmuje bez obawy powiększenie Prus w podzielonych Niemczech, czuwa jednak z drugiej strony nad równowagą europejską, nad swemi interesami, a pod takim panującym, jak Napoleon, nie poniesie Francja żadnej straty."

Jenerał Maroiczyc założył swoją główną kwaterę w Górzycy (Görz).

Według telegramu z Ferrary d. 24. bm. Lamarmora miał się udać do Werony względem ułożenia warunków zawieszenia broni. Warunki te niewiadome. *Patrie* z dnia 24. powiada, że Włosi żądali ustąpienia Austrjaków z Werony. Telegram z Florencji d. 26. donosi, że pod Trydentem przednie straże obu wojsk zachowują swoje stanowiska.

Doniesienia wiedeńskie upewniają, że Napoleon III. zwrócił Austrji ziemię Wenecką, aby się sama układała z Włochami, jak oni tego żądają. Natomiast ma książę Napoleon nalegać na Wiktora Emanuela, aby zrzekł się południowego Tyrolu. Tymczasem Persano wypływając ku Dalmacji, ogłosił, iż płynie dla powrócenia Włochom ziemi włoskiej, a Garibaldi w nadesłanej dzisiaj odezwie do swoich ochotników, gdy wkraczał do południowego Tyrolu, wyraźnie powiada, że wstępują na ziemię włoską. Niepodobna, aby i Persano i Garibaldi wydawali takie odezwy bez upoważnienia od króla i gabinetu, którzy niezawodnie zbyt dobrze się nad takiemi krokami zastanowili, aby rozbudzając narodowy zapał Włoch, potem go plastrami dyplomacji ostudzać, albo dać się jawnie powodować znienawidzonej u Włochów Francji.

Przyjechali do Lwowa d. 27. lipca.
Pp. hr. Stadnicki Stan., z Warszawy, hr. Zamojski Stefan, z Wysocka, Winnicki Jan, z Wiednia, Bocheński Józef, z Głęboczka, Rajski E., z Wilimowa, Biliński Leon, z Romanówki, Jounga Konst., z Zapałowa, Serwiński Józef z Podola, Stanek Wacław, z Zędowic.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. lipca.
Pp. hr. Jabłonowski Józef, do Pacykowa, Ochocki Józef do Wierzbowic, Zabielski Ignacy do Łoszniowa, Łenczowski Józef do Dobromila.

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 28. lipca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63	75
Losy z r. 1860	74	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	696	93
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	142	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	15
Srebro za 100 gl. w. a.	127	50
Srebro za 100 gl. jako towar	[illegible]	00

Wiedeń 25. lipca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	25	51	50
„ Pożyczka narod.	64	00	64	25
„ Metaliki na m. k.	55	50	56	00
„ Obl. ind. niż. austr.	75	00	79	00
„ „ węgierskie	63	50	65	50
„ „ chor. i slaw.	66	00	68	50
„ „ galicyjskie	60	00	60	00
„ „ bukowińskie	55	00	57	00
„ „ siedmiogr.	56	00	58	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	128	00	131	00
„ „ 1854	66	00	67	00
„ „ 1860	74	80	75	00
„ „ 1864	61	75	62	25
„ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	72	50	73	50
„ kredytowe	104	50	105	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	20	00	21	00
„ miasta Budy	20	00	20	00
„ ks. Windischgrätz	14	00	15	00
„ hr Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	00	00	00	00
„ Rudolfa	10	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	105	00	000	00
w walucie austr. 10 los.	90	50	91	00
	86	75	87	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	103	50	101	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	694	00	696	00
„ anglo-austr.	68	00	70	00
Zakładu kredytowego	140	60	141	80
Kolei półn. Ferdynanda	149	00	149	50
„ galicyjskiej	180	00	182	00
„ czerniowieckiej z wpł. całkowitą	161	50	163	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. m.	108	00	108	50
Frankf. n. M. 100	000	00	000	00
Hamb. 100 mark.	000	00	000	00
Londyn 10 fnt.	127	25	129	25
Paryż 100 frank.	51	30	51	30
Warszawa 26. lipca.				
Półimperjały rubli	07	30	00	00
Listy zastawne III. ok.	84	00	85	17
„ „ kupon.	00	37	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	78	50	00	00
„ „ war.-bydg.	63	50	64	50
Paryż 27. lipca.				
Renta 3%	69	20	00	00

Skradzione

zostały: List zastawny towarzystwa kredytowego galicyjskiego ser. IV. nr. 5241 na 500 zł. Obligacja indemnizacyjna wystawiona na imię Pana Turkula na 500 zł. m. k. z ostatniemi kuponami, przed któremi przestrzega się każdego, **by powyższych papierów nie kupował.** 2568 1—3

Poszukuje się

APTEKI

do zadzierżawienia lub kupienia w jednym z większych lub mniejszych miast krajowych.

Oferty pod adresem M. B. w aptece Wn. Rukera we Lwowie. 2564 1—3

Realność na Łyczakowie pod nr. 103—104

jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość u **Teofila Pajęckiego** ulica **Dominikańska** nr. 181 we Lwowie. 2566 1—4

Bardzo ważne dla gorzelników.

P. T. Panowie posiadacze gorzelń jakoteż gorzelnicy, życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu używając przy teraźniejszym sposobie opodatkowania tylko dwóch kadzi fermentacyjnych, zechcą nabyć broszurę przezemnie wydaną, w której starałem się wyłożyć naukę gorzelnictwa przy wieloletniej praktyce umiejętnie zbadanej, zwięźle dokładnie i dla każdego przystępnie. Ta nauka zawiera w sobie ścisłą tajemnicę tylko dla nabywcy, przeto ta broszura jest dokładnie opieczętowana i moim podpisem zaopatrzona.

Nabyć ją można u podpisanego jakoteż w księgarniach p. Milikowskiego **we Lwowie. Stanisławowie i w Tarnowie, we Lwowie** w Ajencji „Czasu“ i w **Krakowie w** Administracji „Czasu“ po cenie 10 złr. za egzemplarz. 2523 6—6

Józef Halski,
praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach w obwodzie Stanisławowskim.

Podziękowanie.

Wn. Franciszkowi Medwejowi,

dyrektorowi zakładu leczenia zimną wodą w Kisielce, dziękuję niniejszem publicznie za szczęśliwe wyleczenie mojej córki z nader ciężkiej słabości, i ten zakład jako wielkie dobrodziejstwo dla cierpiących osób jak najlepiej zalecam. 2563 1—1

Lwów dnia 27. lipca 1866.

Tymoteusz Reszetyłowicz,
dr. praw we Lwowie.

Ostrzeżenie.

Dochodzą nas wiadomości, że okazują się weksle, wystawione na nasze imię; niniejszem ostrzeżeniem publicznie przeciw takowym protestujemy, podając do wiadomości, iż żadnych wekslów nie podpisywaliśmy i żadnych przyjmować nie będziemy.

Lwów dnia 27 lipca 1866. 2562 1—3

Julia hrabina Dzieduszycka.
Edward hrabia Dzieduszycki.

Ogłoszenie Izby załatwień.

Zabudowanie w otwartem polu. w obrębie miasta i rogatek Lwowa, o obszernych składach, czterech pokojach, jednej kuchni, czterech piwnicach, mogące użyte na jakąkolwiekbądź fabrykę, patyczkarnię, rafinerję spirytusów, lub nafty, lub też na skład drzewa, węgla, albo innych rzeczy, jest *na rok lub na lat więcej do wynajęcia.*

Plac na kamienicę, przy ulicy Sykstuskiej, całkiem oparkaniony jest *do nabycia za 1200 złr. w. a.*

Jeszcze jedna **dzierżawa** na 1800 złr. wraz ze żniwem po części zebranem, jest do wzięcia.

Leśniczy egzaminowany, oraz geometra, budowniczy, technik do wszelkich wodnych i lądowych budowli, do fabryk nafty i terpentyny, uzdolniony operator, likwidator serwitutów, były rządzca znaczniejszego majątku, Niemiec.

Piwowar technik i chemik, do warzenia piwa wszelkiego gatunku, według nowszego systemu chemicznego.

Ekonom uzdolniony i doświadczony.

Subjekt do handlu wszelkiego rodzaju, opatrzony chlubnemi świadectwy, wieku 23 lat, prowadzący oraz buchalterją i korespondencje handlowe, od lat 11 w handlu, poszukuje miejsca we Lwowie lub na prowincji.

Guwerner do nauk szkolnych i języka francuzkiego.

Klucznica i gumienny poszukują umieszczenia.

Domy, dworki i wille we Lwowie i w kraju.

Fortepianów dwa, kareta, powóz i meble mahoniowe, mogą być przez Izbę załatwień we Lwowie pod Nr. 179 w rynku na opłacone listowne zapytania i za przysłaniem 35 centów na koszt korespondencji i porta, postręczone, wskazane i dostawione. 2565 1—1

Ukąszenia jadowite



niedźwiadków, wężów, os, pszczół itp.

(Morsures, Piqûres venimeusis)

leczą się za użyciem

KWASU FENICKIEGO VIALA
(l'acide phenique Vial).

który to kwas natychmiast wszelkie jady i wrzody zapalne goi. **Cena flaszki w pudełku z safianu czerwonego z instrukcją użycia 2 złr.** W aptece Vial, ulica Bourdalone w Paryżu. 2433 6—6

W tejże aptece znajduje się:

Gliceryna fenicka Viala
(la glycerine phenique Vial),

wypróbowana w szpitalach paryzkich, i zalecona przez wszystkich doktorów Francji i zagranicy, w słabościach skórnych, ran, skaleczenia, liszajów i wrzodów skrofulicznych. Flaszka kosztuje 1 złr. 50 cnt. Każda flaszka jest opatrzona podpisem Vial. **We Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUKERA pod srebrnym orłem.**

Broszurka

o prezerwatywnych środkach dla zapobieżenia 1) zarazie bydlęcej. 2) ospie owczej. 3) wściekliźnie. w 8ce 6¼ arkuszy druku **cena 50 ct. w. a.**

Nauka homeopatyi dr. Lutzego spolszczona w 8ce 50 arkuszy druku, cena 5 zł.

Broszurka o stosownem użyciu łaźni parowej w 8ce 1½ arkusza druku cena 20 ct. w. a.

Broszurka o dyecie homeopatycznej w słabościach ostrych i chronicznych w 8ce stronnic 12 cena 10 ct. w. a

Wszystkie wyż wymienione książki nakładem dr. A. Kaczkowskiego

można dostać we Lwowie w księgarniach pp. J Milikowskiego i K. Wilda, w aptece p. Mikolascha; w Przemyślu w księgarni p. braci Jeleni, w Rzeszowie w księgarni p. J. A. Pelar'a, w Krakowie w księgarni p. D. E. Friedleina; w Poznaniu w księgarni p. J. K. Żupańskiego, w Warszawie w księgarni pp. G. Gebethnera i C. Wolffa, w Petersburgu w centralno-homeopatycznej aptece p. Fr. Flemminga. 5536 3—7

Przeciw

chorobom bydlęcym i zarazie,

które to choroby podczas gorącej pory letniej między bydłem, nierogacizną i końmi najwięcej się pojawiają używa się z najlepszem powodzeniem:

Proszek korneuburgski

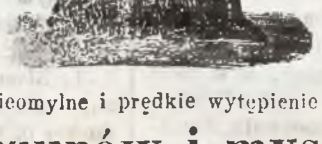
2480 **dla bydła,** B 5—8

koncesjonowany przez wysoki c. k. rząd austrjacki, król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w stajniach Jej Mości królowej angielskiej, tudzież Jego Mości króla pruskiego.

Prawdziwego dostać można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: u **p. M. Jawornickiego** w rynku gł. kamienicy p Kirchmajera i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt., i p. J. Fadenhecht, *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J Hirschfeld i Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller, *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i E. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, i u S. J. Zellnera, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza**; w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyl.** 2482 7—12

Herbata 3 reńskowa w smaku wyśmienita, nabiera
po zalaniu koloru ciemnego.
Obstalunki z prowincji uskuteczenia jak najrychlej
nie licząc nic za opakowanie.

Karol Bałłaban

pod złotym kogutem 2542 2—3

ulica Halicka l. 296 we Lwowie

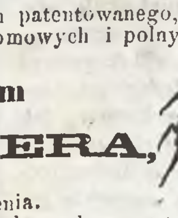
poleca swój

HANDEL KORZENI
RUMU, HERBATY i WIN.



GŁÓWNY SKŁAD CENTRALNY

mego c. k. uprzywilejowanego i we wszystkich krajach patentowanego, niezawodnego środka do wygubienia szczurów, myszy domowych i polnych, tudzież szwabów, znajduje się w



aptece pod srebrnym orłem
pana
ZYGMUNTA RUKERA,
we Lwowie,

dokąd proszę kierować wszelkie zamówienia.

RIEZ GUTTMANN, chemik w Peszcie, właściciel c. k. austrjackiego wyłącznego przywileju; koncesjonowany od król. pruskiego prezydjum policji; patentowany od król. saskich, wirtembergskich i mnichowskich władz; patentowany we Francji i Szwajcarji.

Cena jednej puszki 1 złr. 10 cnt. Opakowanie 10 cnt. Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. 2390 10—12

Każda puszka jest zaopatrzona moim podpisem.

W Tarnowie w aptece Rejta.

Przy zbliżających się zasiewach pod zimę a osobliwie rzepaki i pszenicy, polecam szanownym rolnikom

pognój z mielonej kości,

wyrabiany w mojej fabryce we Lwowie a to:

Mączka kościana biała (miałka) cet. po 3 złr. 50 cnt. 2534 3—3

Mączka kościana z kwasem siarkowym cet. po 5 złr. 50 cnt.

Czernidło zwierzęce (Noir animal) cetnar po 3 złr. 50 cnt.

Przy znaczniejszych zamówieniach, połowę należytości przy odbiorze, a drugą połowę po 3 miesiącach. *Fran. Gostyński.*

Choleryczne apteczki

zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zarazie środki wraz z dokładną przez Dra Jasińskiego napisaną instrukcją używania takowych są do nabycia w aptece pod „złotym Jeleniem“

BRACI ŁAZOWSKICH
we Lwowie. 2547 3—3

Cena 4 złr. wal. austr.

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Jezuickiej l. 175 2/4,

poleca jąszanownej Publiczności swoje towary, jako to: **Płótno prawdziwe** rumburskie, holenderskie i szlązkie, **bieliznę męzką i damską, szkarpetki, pończochy, pończoszki, dywany angielskie, parfumerje krajowe i zagraniczne, wyroby skórzanne, brzzowe i drewniane, krawatki i szaliki męzkie i damskie, rękawiczki, obuwie** męzkie, damskie i dla dzieci, **albumy, kufry, spicruty, laski i batogi, kapelusze męzkie cylindry** i inne, biżuterje złote, bronzowe, stalowe i z masy czarnej, — szczególną uwagę zwraca się na dobroć

DUBELTÓWEK i REWOLWERÓW
po nadzwyczaj tanich cenach.

Upraszają o łaskawe względy. 2558 2—12

LOKAL SPRZEDAŻY

mego

nowego zakładu przedmiotów optycznych

znajduje się

w Wiedniu, Kohlmarkt N. 1.
(obok handlu broni Brüder Maurer.)

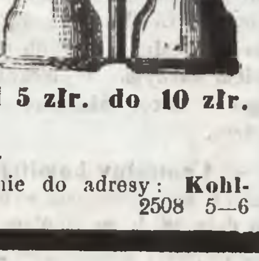




Zwracając uwagę na mój nowo urządzony zakład, polecam osobliwie tym osobom, **które lepsze optyczne, lub mechaniczne przedmioty tanio nabyć chcą.** **od 1 złr. 50 c. do 3 złr.**

Okulary w najdoborniejszych gatunkach, **perspektywy wojskowe i teatralne, dalekowidze, mikroskopy i t. p.** w największym wyborze.

Zamówienia listowne załatwiają się za pobraniem pocztą.



S. WALDSTEIN (junior) **od 5 złr. do 10 złr.**
Optiker und Mechaniker,
dawniej zawiadowca firmy J. Waldstein.

Aby pomyłkom zapobiedz upraszа się o dodanie do adresy: **Kohlmarkt Nr. 1.** 2508 5—6

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

„W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach «choleryny a nawet cholery» wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach z najlepszym skutkiem używa się w sposób następujący, bierze się kawałek cukru zmoczonego w wodzie, i daje się 10 do 15 kropel balsamu, jeżeli kurcze w 10 minutach nie ustąpią powtarza się ta sama dozis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem, również części od kurczu zaatakowane“.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemną odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Altonie Priester, w Baja Bart. Pollermann, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. w Budzie Ludwik Bakacs, w Backey p. R Pöck, w Berładzie Maks i Brettner, w Bottuszanach p. Emil Polaczek, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Becskerek Keller i Heydeger, w Czerniowcach Ignacy Schnürch, w Debreczynie Frd Gölt i Fr. Borsas, w Esseg St. Deszathy, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Czekerski, w Hamburgu Gotthelf Voss i Louis James Mayor, w Hermansztadzie J. Zöhrer, w Jassach Konya i Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. Molędziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn, w Krajowej Edward Ludwik, w Konstantynopolu Velissi i Spółka, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, w Lugoszu Fr. Kronetter, we Lwowie A. Berliner (dawniej Lanery) P. Mikolasch, Z Rucker (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Miszkolcu Józef Böszor nanic, w Neusatz Fr. Schreiber, w Nyamtz A. Dylski, w Odesie op. Lemme i Kronstein, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i Sp. Pradze B. Fragner, J Fürst, C. W. Neatwich i Fr. Vseteeka, w Preszburgu Fr. Heinrich w Panczowie Hermann Graf i B D Nikolics i Spółka, w Peterwardynie L C Junginger w Pięciokościołach Ferd. Kunz, w Plojeszty R. Schmettau, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka w Salzburgu J. Hinterhuber i G Bernhold, w Samborze J. Riedl, w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, w Semlinie A. D. Joanovics, w Temeswarze Pecher i Władysław Roth, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Waradynie Józef Molner, w Wiedniu Fr. Pleban J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, Pezoldt i Süss, w Werschetz S. Herzog, w Nowym Yorku Berendsohn, w Zagrzebiu Mihic, w Dreznie Koch.

Pojedyncze składy mają:

W Berładzie M. Brettner, w Brailowie C. Polaczek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A Stanko, w Bochni Paweł Niedzielski i Dalkowski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl, Zminkowski i Fadenhecht, w Brzostku Porfiry Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kerce, w Bursztynie Necki, w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach, w Dembicy J. Masłowski, w Drohobyczy Kl. zkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Folticzeni C Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freibergu Kosta i Bohumiński, w Glinianach N P Helm w Gródku Tomaszewski, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Horodence Aksentowicz, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm, w Jaworowie Lachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger, w Kamieńcu Podolskim D. Petałas, w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Feresz, w Kołomyi i J. Sidorowicz, w Komarnie Emperle, w Krakowcu Feresz, apt. w Krakowie Stockmar, apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki, w Krzeszowicach Steblik, w Leżajsku Maresch, w Limanowie J Hawerland, w Lisku, Barańsk apt., w Lubaczowie Szankowski, we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, pp. Bracia Łazowscy, apt. pod złotym jeleniem, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod złotym słoniem, pp. Zarzycki apt. pod złotym orłem, Apt. pod złotym lwem, A. Horn, J. F. Kleina Wa i Gebhardt, F. W. Królikowski, handel J. Żalplachty, p. Bochnak p. A. Bogdanowicz i J. Reiss, w Łańcucie Swoboda, w Marburgu Bancalari, w Mielcu W. Satkowski, w Mościskach J. Szalbot, w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek, w Pettau Baumeister, w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Miedlicki, w Przeworsku F. Switalski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Rawie Distel, w Radowcach I. Schnürch, w Rozdole Kornberger, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski, w Samborze Karol Marschant i Kriegseisen, w Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sanoku J. Jaklitsch i Katarzyna Ferderber, w Sędziszowi, J. Kownacki, w Sieniawie E. Mańkowski, w Skałacie Dziembowski, w Skoczau Gurniake w Śniatynie Czerkawski, w Sokalu Grot, w Sokołowie Danczak, w Stanisławowie W. Majewski i Stecher, w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger, w Strzyżowie Zajączkowski, w Suczawie Botisatr i Langer, w Tarnopolu A Morawetz i S. J. Zellner, w Tarnowie J. Jahn, w Trębowli S. Lipiński, apt., w Turce M. Piątek, w Tyśmienicy Nęcki w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki, w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 1271 15—?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 174 „GAZETY NARODOWEJ“.

***Lwów** d. 30. lipca.*

Wierzących w pokój jest mnóstwo. I zdawałoby się, sądząc z wiadomych faktów, iż istotnie przyjdzie do skutku. Ale z poza kulis raz po raz odsłaniają się nowe czynniki, wróżące dalszą wojnę.

Widocznie szala się waży. Umowa o preliminarja pokojowe, zawarta między komisarzami dwu mocarstw, nie jest dotąd ani przez cesarza i gabinet austrjacki, ani przez króla i gabinet włoski finalnie przyjętą. Z Wiednia miano powtórnie wysłać pełnomocnika do głównej kwatery pruskiej z propozycjami pewnych zmian w preliminarjach pokojowych i w warunkach zawieszenia broni, a więc jeszcze nie ratyfikowano umowy. Między główną kwaterą włoską a główną kwaterą austrjacką południowej armii, mają się dopiero umawiać o warunki dłuższego zawieszenia broni. Z włoskiej strony te układy ma prowadzić Lamarmora, i w tym celu udać się do Werony. Niepewnem jest, kiedy się skończą te rokowania i czy ostatecznie przyjdzie układ do skutku. To zdaje się było przyczyną, że zastrzeżono sobie prawo wypowiedzenia rozejmu ewentualnie, t. j. w pewnych wypadkach, gdyby np. układ nie przychodził do skutku, lub gdyby umówione warunki nie były dopełniane. A samo to zastrzeżenie jest dowodem, jaka panuje nieufność wzajemna między stronami wojującemi.

Austrjacki gabinet w bardzo trudnem znajduje się położeniu. W murach Wiednia bawi dwóch królów niemieckich, którzy sprzymierzywszy się z Austrją i zawierzywszy jej, teraz przy zawarciu pokoju byliby poświęceni. Wojska dwóch innych królów, którzy takie same zaczepno-odporne przymierze zawarli z Austrją, nie zostały objęte umową austrjacko-pruską o wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich; a gdyby teraz i dłuższem zawieszeniem broni nie były objęte, natenczas Austrja zostawiłaby te państwa niemieckie na łaskę i niełaskę Prus. Wszelkie nadzieje i obietnice pruskie, zachowania w Niemczech królestw i księztw drobniejszych a scentralizowania w ręku pruskiem jedynie militarnego i dyplomatycznego onych kierunku, są tem samem, czem były stypulacje preliminarjów pokojowych, zawartych w Willafranka, i warunki traktatu zurychskiego o powrocie książąt włoskich do Parmy, Modeny, Florencji, i o ustanowieniu federacji włoskiej! Zebrany pod kierownictwem Prus parlament niemiecki w Berlinie może uchwalić nie tylko zniesienie obalonych już przez pruskie najścia tronów, ale także zachowanych przez Prusy dotąd, i ogłosić jednolite cesarstwo niemieckie. A gabinet pruski pewnie nie będzie działał przeciw tym uchwałom, lecz właśnie wolą narodu zasłoni się wobec traktatów pokojowych i wobec innych mocarstw.

Zawierać więc dzisiaj niekorzystny pokój z Prusami w tym celu, aby mieć czas do wypoczynku i reorganizacji wojska i państwa własnego, i módz później odwetować w nowej wojnie klęski dzisiejsze, to jest to samo, co ustępywać teraz państwu, 17 milionów ludności liczącemu, w tym celu, aby odnieść módz potem zwycięztwo nad tem samem państwem, gdy będzie już liczyło 30 milionów i będzie dwakroć silniejsze!

Jeżeli więc w Wiedniu nie zrzecono się finalnie tradycji polityki niemieckiej, to wojna dalsza jest bardzo prawdopodobna. Jeżeli w Wiedniu nie chcą poświęcić sprzymierzonych królów niemieckich, jeżli nie oswojono się z myślą wystąpienia zupełnego z Niemiec, i z myślą, iż Hohenzollernowie wtedy wzniosą cesarski tron niemiecki, tradycyjnie dynastji habsburgskiej należący: natenczas dzisiejszy rozejm będzie tylko krótką przerwą wojenną.

Przegląd polityczny.

Obok dzienników wiedeńskich wielkoniemieckich, nie chcących słyszeć o pokoju, którego skutkiem byłoby wykluczenie Austrji ze Związku niemieckiego, jak *Ost. D. Post* i *N. fr. Presse*, obok organu stronnictwa wojskowego, którym jest *Kamerad*, a który także gwałtownie domaga się dalszej wojny, występuje także za wojną *Volksfreund*, organ stronnictwa klerykalnego, na którego czele stoi kardynał Rauscher, który równie niezadowolony jest z odstąpienia Wenecji, czem Austrja zupełnie traci wpływ we Włoszech, jak i z usunięcia Austrji z Niemiec.

Wiadomość podana przez *Presse*, jakoby bank wysłał już do Budzina prasy mechaniczne i cały aparat do fabrykacji banknotów, była przedwczesna. Jeneralny dyrektor tego banku, p. Lucam, zaprzecza urzędownie tej wiadomości. *Presse* była także podała wiadomość, że Prusacy zamierzają utworzyć w Pradze rząd tymczasowy pod zwierzchnictwem powołanego z Pilzna c. k. radcy namiestnictwa Hennigera. *Wiener Ztg.* zaprzecza temu, donosząc, że to ze strony austrjackiej uczyniono Prusakom propozycję, aby skoro w Pradze panuje spokój, i nie odbywa się właściwa akcja wojenna, dozwolonem było przywrócenie wydziału namiestnictwa dla załatwiania spraw bieżących. Rząd pruski przystał na te propozycje, a skutkiem tego rząd czeski wezwał p. Hennigera, aby wrócił do Pragi i objął kierunek wydziału namiestnictwa. Następnie nakazano wszystkim urzędnikom namiestnictwa czeskiego, aby wracali do Pragi.

Przytoczyliśmy wczoraj mowę burmistrza wiedeńskiego, p. Zelinki, który szeroko i długo przedstawiał cesarzowi zasługi Wiednia, ofiary ponoszone obecnie przez Wiedeńczyków, i wyliczał dowody patrjotyzmu wiedeńskiego. Co do tych nadzwyczajnych przez Wiedeń poniesionych ofiar, powiada wiedeńska *Zukunft*, że wiele bardzo dałoby się zarzucić: dziennik ten nie chce jednak w tej chwili polemizować z burmistrzem wiedeńskim, zwraca jednak uwagę jego, że gmina miasta Wiednia uzbroiła swoim kosztem tylko jeden batalion ochotników, a i to nie z kasy gminnej, lecz z funduszów. które zbierano po domach, koszta zaś wyekwipowania trzech innych, w Wiednin uformowanych batalionów ochotniczych, opędził sam rząd z funduszów państwa. „Kraje korony czeskiej, pisze *Zukunft*, poniosły w wojnie obecnej dla Austrji ofiary, które wynoszą setki milionów, i narażone są na wszystkie najokropniejsze klęski wojną spowodowane. A cóż ludność czeska uczyniła? Czy wysyłała deputacje do Wiednia, aby domagać się pokoju lub urzeczywistnienia programu federacyjnego? Nie, ludność czeska żądała tylko broni, aby pokonać nieprzyjaciół. Jakżeż postąpił Wiedeń? Oto urządza demonstracje na rzecz rajchsratu i prosi na miłość boską, by Wiednia nie broniono, by go ogłoszono miastem neutralnem. Fakta te nie potrzebują komentarzy.“

Podczas szesnasto-dniowego obsadzenia Pragi przez Prusaków, miała gmina pragska dziennie na utrzymanie tej załogi wydatku 30.000 złr., nie licząc w to wydatków, jakie każdy z obywateli pragskich ponosił osobno.

Wiedeńskiej *Pressie* wytoczyła prokuratorja z powodu artykułu pod napisem: „Przesilenie ministerjalne“ proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, a dziennikowi *N. fr. Presse* proces o obrazę majestatu, a to z powodu ogłoszenia wyjątku z kazania żydowskiego dr. Jellinka.

Moskiewski *le Nord* zastanawiając się nad podstawami przyszłego pokoju, proponowanemi przez Francję, wyraża przekonanie, iż wprawdzie celem wojny była jedność Niemiec, rezultatem jej jednak, jeżeli propozycje francuzkie zostaną przyjęte, będzie większe jeszcze osłabienie Niemiec, a wzmocnienie Prus. Niemcy zamiast zostać zjednoczonemi, zostałyby na nowo rozdzielone. Północne Niemcy przeszłyby do Prus, Niemcy austrjackie oderwanoby przemocą od pobratymców, a Niemcy południowe poszłyby tam, gdzieby je los rzucił. Cesarz Napoleon zgodził się też tak łatwo na propozycje pruskie, widząc w rozdwojeniu Niemiec nowe zarzewie przyszłych niezgód, sporów i wojen. Ani Niemcy z takiego pokoju nie będą zadowolone, ani Austrja szczerze i na zawsze nie wyrzecze się łączności z Niemcami i nie zrzeknie się wpływów swych w Niemczech. Pokój więc na podstawach, zaproponowanych przez Francję nie może być trwałym i byłby tylko dłuższem zawieszeniem broni.

Dzienniki pruskie przebąkują już o tytule cesarstwa pruskiego. *Prov. Ztg. für Schles.* rozwija szeroko myśl cesarstwa pruskiego.

Prusy odrzuciły proponowane przez sprzymierzone z Austrją państewka niemieckie zawieszenie broni. Ministerjalna berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* objaśnia przyczyny tej odmowy w sposób następujący: „W Niemczech Prusy miały do czynienia nietylko z oddzielnemi korpusami wojsk, ale i z polityką, która gotowa jest poświęcić nietylko interesa narodowe, ale i klęski wojny, dla interesów dynastji. Wszystkie usiłowania gabinetów tych państw, są zwrócone do tego, aby wywołać interwencję obcą. Posłowie ich przy dworach wielkich mocarstw nalegają na zebranie kongresu, w którym spodziewaliby się znaleźć opiekę dla swych cząstkowych interesów; w tem oczekiwaniu mogą jednakże doznać zawodu, ponieważ coraz jaśniej się okazuje, że gabinety europejskie mało przywiązują znaczenia do utrzymania średnio-niemieckich państw w całości. Tymczasem Prusy mają stanowcze postanowienie odrzucić wszelkie mięszanie się zagranicy do wewnętrznych spraw niemieckich i obstawać za tem, aby kwestja niemiecka w porozumieniu z mającym zwołać się parlamentem została załatwiona. W takich okolicznościach, wobec szacunku jaki Prusy posiadają za granicą, nie potrzebujemy się obawiać obcego mięszania się. Dla tego odrzucenie zawieszenia broni było zrozumiałe“.

Ten sam organ pana Bismarka oswaja czytelników swych z myślą anektowania Saksonii i Hanoweru. Oto pisze on:

„Podczas, gdy dotąd tylko pisma pruskie wynurzały obawę, ażeby rząd pruski, w przystępie wspaniałomyślności, nie pozostał w swych żądaniach w tyle po za tem, czego się lud pruski spodziewa, możemy zaznaczyć obecnie ten także ciekawy fakt, że i za granicą, przynajmniej u tych polityków, którzy życzą sobie nietylko ukończenia wojny, lecz także zupełnego usunięcia powodów do niej, coraz bardziej wychodzi na jaw myśl, że Prusy powinny wystąpić ze swemi żądaniami z jak największą stanowczością. Tak między innemi *Spectator* powiada, że są w wielkim błędzie ci, którzy sądzą, że już wszystko osiągniętem zostanie przez to, iż Prusy zapewnią sobie w Saksonii, Hanowerze i t. d. hegemonię militarną i reprezentację dyplomatyczną. W ten sposób nie wiele zostałoby zyskanem, gdyż książęta niemieccy, doprowadzeni do stanowiska wazalów, intrygowaliby z tem większą gorliwością i uporczywością przeciw centralnej władzy pruskiej, im bardziej zostałaby ograniczoną ich potęga. Stanowiliby oni forpoczty niebezpieczne dla Prus i Niemiec, działaliby wspólnie z sąsiadami, nieprzyjacielsko dla Prus usposobionymi, wewnątrz zaś dążyliby wszelkiemi siłami, jeżeli nie czynnie, to przynajmniej za pomocą umyślnej bierności, do znicestwienia ideału jedności Niemiec. *Spectator* jest widocznie zdania, jakkolwiek nie oświadcza się z niem wyraźnie, że Prusy najlepiejby postąpiły, gdyby nie dozwoliły książętom północno-niemieckim, którzy opuścili swe kraje, wrócić do nich, lecz same podjęły się żądania rządzenia opuszczonemi państwami.“

Z południowego teatru wojny.

Urzędowy *Bote für Tirol* donosi z Trydentu pod dniem 21. b. m.:

„Zdaje się, że garibaldzistom pomimo różnych klęsk, których ciągle doznają, przecież powoli się udaje rozszerzać w Tyrolu. Gdy bowiem po dawnych potyczkach nigdy się nie ważyli dalej wysuwać po za Storo i Darzo, a nawet patrole ich pod Condino nie dochodziły, to w ostatniej potyczce (d. 16. lipca) dostali się aż do Cimego (znacznie powyżej Condino). W Val di Ledro udało się im usadowić po d. 16. b. m., i fort Ampolę osaczyć (nazajutrz się fort ten poddał bezwarunkowo; p. r.) i rozszerzyć ku Pieve, Tiarno i Molina. Tak w tej dolinie jak i w innych, zajętych przez garibaldzistów okolicach Condino poczęli garibaldziści rekrutować. Masę ludności wiejskiej nie bardzo dobrze dla Garibaldego usposobi ta rekrutacja, i skoro kilku takich rekrutów wcielił w szeregi, reszta młodzieży w góry uciekła, ale w każdej gminie znajdzie się jeden lub drugi, który dla Garibaldego szpiegnje, patrole jego o pozycjach austrjackich zawiadamia, marsze naszych wojsk zdradza i t. p. Są to po największej części poddani Włoch, którzy jako handlarze szkła i żelaza, albo robotnicy lasowi w powiatach Condino i Tione po największej części długi czas bawią. Ale i między krajowcami znajdziesz sprzyjających czynnie Garibaldemu, mianowicie między klasami wykształceńszemi. Słychać, że w nocy dają różnokolorowemi latarkami sygnały na dalekie przestrzenie. W opuszczonych przez nasze wojska miastach rządzą magistraty i organizująca się szybko gwardja, a czynność swoją rozpoczynają wypędzaniem jezuitów. Większa część jezuitów już dawniej wyniosła się była z Padwy do Brixen; pozostali i bawiący w Vicenzy otrzymali od Włochow rozkaz, aby do trzech dni pod karą egzekucji wydalili się z Weneckiego. Wielu ich już przejechało tędy w podróży na półuoc.“

Jestto charakterystyczna i bardzo ważna korespondencja, zwłaszcza gdy urzędowa.

Wojna w roku 1866.

Nadzwyczajne rezultaty kilkodniowej kampanii i prawdopodobne jej rozwiązanie którego zapewne nikt tak prędko nie oczekiwał, dostarczą pisarzom politycznym i wojskowym przedmiotu do nader nauczających studjów, jakkolwiek w gruncie rzeczy, wojna tak rześko prowadzona potwierdza tylko starą jak świat i ogólnie we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej uznaną prawdę, że mianowicie oszczędzanie czasu, pośpiech w działaniu, szybkość jednem słowem pod każdym względem uważana, jest najważniejszym warunkiem potęgi. Znane przysłowie Anglików: *Time is money.* (czas to pieniądz) nic innego nie znaczy, a Napoleon wyraził tęż samę prawdę w tych słowach: Zwycięztwo jest w nogach żołnierza.

Niezmierne wydatki ludów ucywilizowanych na budowanie kolei żelaznych świadczą o sile przekonania instynktowej czy też wyrachowanej, że należy otrzymać jak największą szybkość we wzajemnych stosunkach ludzi i narodów. Zrazu zapatrywano się na to jedynie ze stanowiska przemysłowego; później zaś przekonano się, że koleje żelazne są jednem z najważniejszych narzędzi wojennych.

Telegraf elektryczny i parowiec tę samą usługę wyświadczają w czasie wojny. Gdy marynarka wojenna porzucając okręty żaglowe, buduje wyłącznie statki parowe o sile kilku tysięcy koni, i żeby pomieścić potężne maszyny wraz z materjałem palnym, potrzebnym do ich wyżywienia, znacznie zmniejsza liczbę dział: cóż innego to znaczy, jeśli nie to, że szybkość ruchów stała się dla niej potęgą ważniejszą, niż skuteczność morderczа armat?

Wszystkie fakta historyczne stwierdzają tę prawdę, a każdy postęp cywilizacji wykazuje ją coraz widoczniej. Krótka kampania r. 1866 nowym jest jej dowodem, tem bardziej zastanawiającym, że zrazu zdawało się, iż wszelka przewaga jest po stronie tego, który został zwyciężony, i że ten, który zwyciężył, winien był tylko powodzenie szybkości obrotów i strzałów swej piechoty. Karabin iglicowy pruski, który odegrał tak ważną rolę w tem krwawem starciu, zdawał się być bronią daleko niższą pod względem celności i donioslości od strzelb ręcznych wszystkich piechot w Europie; ale tę niższość sowicie wynagrodził niezliczoną liczbą kul, którą w danym czasie mógł rzucić na nieprzyjaciela. Stosunek to najmniej trzy do jednego na korzyść karabina pruskiego, to jest że w danej przestrzeni i na równym dla dwóch przeciwników froncie, Prusacy ciskali grad kul najmniej trzy razy tak gęsty jak Austrjacy, i tą szybkością i żywością ognia odnieśli tryumf nad męztwem i wytrwałością armii austrjackiej.

Rzecz to dziś nie ulegająca wątpliwości, że w tej krótkiej kampanii szybkość poruszeń Prusaków i szybkość strzałów ich karabinów iglicowych, zwyciężyły armię austrjacką.

W istocie, w chwili rozpoczęcia kampanii zdawało się, że wyższość liczebna była po stronie Austrji i jej sprzymierzeńców. Jeżli weźmiemy liczbę ludności, którą rządy wciągnęły w jedno lub drugie przymierze, i uważać ją będziem jako miarę siły stron walczących, pokaże się, że pod chorągiew Austrji urzędownie zaciągnęło się 52 milionów ludzi, bądź jej poddanych, bądź sprzymierzeńców: 38 milionów właściwego cesarstwa, a 14 milionów państw związkowych, które głosowały z nią na sejmie w Frankfurcie dnia 14. czerwca, i w skutek tego głosowania miały jej dopomagać swem orężem. Z drugiej strony, w przymierzu pruskiem liczono co najwięcej 43 milionów ludzi: 18 milionów mieszkańców Prus, 3 miliony związkowych, którzy oświadczyli się za tem państwem, i 22 milionów mieszkańców Włoch.

Różnica jest wielka i tem ważniejsza, że w sporze, który był przedewszystkiem niemieckim, Austrja nietylko posiadała wyższość bezwzględną, ale nadto miała za sobą większość ludności niemieckiej, chociaż było do przewidzenia, że wkrótce większość ta się uszczupli. Głosując z Austrją we Frankfurcie książęta, radzili się tylko własnego interesu, czyli tego, co nazywali swojem prawem; walczyli także *pro aris et focis*, albowiem pan Bismark występując z projektami wzrostu Prus i reformy związkowej, wypowiedział wojnę wszystkim dynastjom niemieckim. Otóż pomiędzy tymi książętami byli niektórzy, jak n. p. elektor hessen-kasselski, których rząd był zupełnie niepopularnym; byli też inni, co chociaż popularniejsi, nie mieli innej przyczyny istnienia nad historyczne prawo i traktaty, a te nie zawsze wystarczają ludom. Pomimo pociągu ludności pochodzenia germańskiego do samorządu i autonomii zaściankowej, niemniej jest prawdą, że od pół wieku, a szczególniej od lat dwudziestu rozwinęły się w Niemczech szczere i poważne dążenia do utworzenia jedności rzeczywistszej, niż ta jaką skleiły traktaty 1815 r. chociaż i te zredukowały do 34 liczbę udzielnych państw niemieckich . zamiast przeszło stu, które istniały w roku 1805 przed pokojem presburgskim. Zazdroszcząc jednolitości Francji, ubolewając nad bezwładnością Związku niemieckiego, wystawionego na rozterki polityczne i współzawodnictwa różnych dynastyj, lękając się powrotu przesileń, w których często intrygi ściągały wojska cudzoziemskie na terytorjum niemieckie, wielu zapragnęło utworzenia jednego, silnego państwa, które byłoby ściśle związane z ogólnemi interesami Niemiec. Ztąd walki, zagrażające wielu księztewkom w Niemczech, które zapewne w znacznej części upadną pod ciosami p. Bismarka i jego parlamentu, wybranego przez głosowanie powszechne.

Nie wiemy, czy ten parlament utworzy coś trwałego, ale jest rzeczą pewną, że jeśli się zbierze, niezawodnie zmieni położenie wielu książąt, jak to chciał uczynić w r. 1848 parlament frankfurcki, gdy ofiarował Frydrykowi Wilhelmowi VI. koronę cesarsko-niemiecką. Umyślnie przypominamy tę precedencję, gdyż objaśnia nam ona teraźniejszość i przyszłość, i pokazuje, jakie są dążenia tych co w Niemczech, zwłaszcza na północy Menu, marzą o zmianie konstytucji politycznej. Nie można w istocie zaprzeczyć, że życzenia, interesa i sympatje ciągną ich ku Prusom. Przyznać też trzeba, że Prusy pod wszystkimi królami wytrwale zdążały do przewagi w Niemczech, i że ze wszystkich państw związkowych, okazywały się najzręczniejszemi do urzeczywistnienia jedności niemieckiej. To tłumaczy, dla czego miały moralne jeśli nie materjalne poparcie w państwach, których rządy stanęły po stronie Austrji. Z tem wszystkiem, przed wojną większość liczebna ludności należała do Austrji i jej sprzymierzeńców.

Powtóre, pod względem liczby żołnierzy, austrjacka armia miała na papierze 600.000 ludzi, a kontyngensy, które na mocy aktu związkowego, jej sprzymierzeńcy winni byli w każdym czasie mieć pod bronią, dochodziły cyfry 250.000 ludzi. Było więc od razu 850.000 żołnierzy, na których Austrja mogła liczyć, nie mówiąc już o tem, że dzięki swym instytucjom wojskowym rozporządzała jeszcze 200.000 rezerwy, że mogła nakazać nadzwyczajny pobór, że sprzymierzeńcy bawarscy, sascy, wirtembergscy mogli także powołać pod chorągiew daleko znaczniejszą liczbę wojska, niż ta którą stanowią ustawy związkowe. To też można zasadnie utrzymywać, że Austrja i sprzymierzone z nią państwa mogły wyprowadzić w pole milion wojska, jeśliby w przygotowaniach rozwinęły konieczną energię.

Z północnego teatru wojny.

Brak wszelkich doniesień urzędowych ze strony austrjackiej o zajściach na teatrze wojny północnej, sprawia to, że tylko urywkowo dowiadujemy się o szczegółach operacyj. I tak czytamy w korespondencji *Pester Lleyda* z komitatu nitrzańskiego, że dnia 16. bm. przyszło także pod Göding do starcia, w skutek czego Prusacy obsadzili Göding, Politz i Skalicz na granicy morawsko-węgierskiej. Pod Holitsch bito się także. Z doniesienia tego widać, że odwrót Benedeka rozpoczęty z Ołomuńca dnia 15. bm. był niepokojony aż do samej granicy węgierskiej. Bitwy pod Towaczowem, Rokietnicą, Göding i Holitsch, wyglądały całkiem na przebijanie się wśród mas nieprzyjacielskich, które austrjackiemu wojsku zastąpiły były odwrót.

W Göding zabrali Prusacy magazyn tytoniu, tudzież wielkie zapasy mąki erarjalnej. Na ziemi węgierskiej rekwirują Prusacy swoje potrzeby za kwitami, i rozpowszechniają proklamacje w języku węgierskim, których treść łatwo odgadnąć.

W Iglawie ck. fabryka cygar robi pod dozorem wojskowej władzy pruskiej, i na rachunek pruski. Tym sposobem Prusacy mają już w swojem ręku 3 magazyny tytuniowe, a jak jeszcze Hainburg zajmą, tak nie stanie w Austrji cygar austrjackich.

Z twierdzy Theresiensta t robiono dnia 14. bm. małą wycieczkę na oddział Prusaków, który ze Saksonii przez Osiek maszerował do Pragi. Kilku Prusaków kąpało się w Elbie; nagle strzały karabinowe od strony takzwanego Schrekkensteinu zaalarmowały ich, poczem ze strony pruskiej nastąpiła kanonada na Schreckenstein. Austrjacy cofnęli się do twierdzy, a skończyło się na spaleniu kilku domów we wsi Schrekkenstein.

W Pilznie, poniżej Pragi zgromadziła się teraz cała biórokracja z północnych Czech: kwotlibet naczelników powiatowych, adjunktów, żandarmerja i straż finansowa. Drożyzna ma tam być straszliwa. Za przenocowanie jednej osoby płaci się 6 złr., za podwody do Budziejowic 90 złr., za 1 jajo 10 — 15 kr.

Jak dalece zasadę tajenia posunięto w głównej kwaterze Benedeka, wykazuje się z następującego przykładu: Przed kilku dniami został mianowany nowy dyrektor poczty polowej w osobie p. Lachmana. Przy odbiorze urzędowania znalazł 30.000 listów niedoręczonych lub nierozesłanych. O ile wszakże znajdywały się pomiędzy temi listy do żołnierzy adresowane, to poprzednia dyrekcja temu nic nie winna, gdyż naczelna komenda odmówiła jej nawet wiadomości, gdzie jaki korpus lub oddział się znajduje. Nowy dyrektor zrobił u arcyksięcia Albrechta stosowne kroki, aby coś podobnego nie zachodziło na przyszłość.

Dla tej samej zasady tajenia wszystkiego nie masz dotychczas wykazów poległych i rannych wojowników. Prusacy już od półtora tygodnia ogłaszają szczegółowe spisy nietylko oficerów, ale wszystkich szeregowców. Podobnież spisy wojowników z pod Custozzy są już ogłaszane, a z armii północnej ani słychu.

Dnia 22. bm. poczęli Prusacy ostrzeliwać twierdzę związkową Moguncję, i patrole ich kręciły się po pod same mury. Załoga odpowiadała z wałów jak mogła, a komenda twierdzy nie miała nic lepszego do zrobienia, jak zaprowadzić w mieście Moguncji stan oblężenia, i nałożyć karę śmierci na tych, ktòrzyby zrywali kolej lub telegrafy. Widać, że w ludności samej muszą Prusacy posiadać wielu stronników.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 25. lipca.

△ Rzecz już dziś pewna, że gabinet austrjacki oswoił się już z myślą wystąpienia z Rzeszy niemieckiej.

Dziś już fikcyjna koncepcja z roku 1815, jaką była Rzesza niemiecka, nie istnieje. Wniosek Austrji z dnia 14. czerwca rb. w Frankfurcie postawiony, „żeby uchwalić egzekucję związkową przeciw Prusom" przyjęty został w teorji, ale pogrzebany w praktyce. Prusy bowiem wystąpiwszy z konfederacji, rozpoczęły wojnę przeciw Austrji i sprzymierzeńcom, ktòrzy głosowali za mobilizacją i egzekucją związkową, i dotychczas przynajmniej zwycięźyły wszędzie. Jakkolwiekbądź wojna się zakończy, trudno przypuścić, żeby się znalazły siły takie, któreby mogły zmusić Prusy do zaakceptowania dawnego stanu rzeczy w Niemczech. Nikomu zaś nie wypada mniej jak Austrji, wycieńczać wszystkich swych zasobów moralnych i materjalnych na rachunek Niemiec idealnych.

Najpodobniej rezultat teraźniejszej wojny będzie taki, że hegemonia Prus w Niemczech w formie łagodnej ustaloną zostanie.

Większą część Niemiec północnych zagarną Prusy pod swoją dyktaturę wojskową, a południowym Niemcom pozwolą konstytuować się pod zwierzchnictwem Bawarji. Nie potrzeba być wieszczem, by przewidzieć, że państwo, które dziś małem będąc, okazało wyższość swej organizacji w praktyce, później wzmocnione w dwójnasób, nie zadowolni się tem, co mu jedna kampania przyniesie.

Rząd austrjacki ma nadzieję, że Prusy poprzestaną na zajęciu Szlezwiku i Holsztynu, rektyfikacji granic niewielkiej od północy i osiągnięciu supremacji w Niemczech, — by tylko nie żądano od Austrji ustępstw terytorjalnych, pokój może przyjść do skutku prędzej, niż się spodziewano.

Zwycięztwo marynarki austrjackiej pod Lissą stanowi także dość ważny czynnik w rokowaniach pokojowych. Włochy bowiem nie mogą przecież mieć pretensji do większych ustępstw, jak do posiadania Wenecji. Pobici na lądzie i na morzu, nie mogą żądać, aby Austrja im odstąpiła część południową Tyrolu i nadbrzeże dalmatyńskie. Tak tu przynajmniej w kołach rządowych sądzą i mniemają, że ani cesarz Napoleon ani król pruski nie poprą obszerniejszych pretensyj włoskich, które się Włochom nie udało poprzeć własnym orężem.

Partja wojskowa, której przedstawicielem jest *Kamerad* z widoczną niechęcią wspomina o kilkodniowem zawieszeniu broni i wzdryga się na samą myśl, że teraz już może się wszystko skończyć. Koniecznie radaby popróbować szczęścia. Przytem z wielką pewnością, nie rozmyślając wcale głęboko, twierdzi, że przemawia w imieniu armii i interesów ludów Austrji. Przy tej sposobności wylewa całą żółć na *Gazetę Augsburgską*, która śmiała przypisać wygranę pruską pod Królowymdworem, moralnej przewadze, większej inteligencji z jednej, a niższemu stopniowi nauki i niedołęztwu z drugiej strony.

Zdaje się jednak, że rząd dziś ważyć i rozważać będzie skrupulatniej wszystko, co mu stare, zużyte partje przedstawiać, a co mu dobrze zrozumiany interes wszystkich ludów, monarchię składających, wskazywać będzie.

Czyż to dziś już tajnem, że *vox populi* nie był ani w roku 1859 za przekroczeniem granicy Piemontu, ani w r. 1864 za wojną duńską, z której teraźniejsze wyrodziły się komplikacje, i że głos przeważył tych, którzy cały rozum pokładali w odwadze wojska. O pospolitem ruszeniu nie słychać. W Austrji niż. i wyż. skończy się na werbowaniu ochotników. W Karyntii i Krainie, które to kraje chciano assymilować z Tyrolem, mieszkańcy robią przedstawienia i powiadają, że w swoim czasie Francuzi się na nich okropnie mścili za to, że się porwali do broni. Prawdopodobnie rząd i tam odstąpi od tej myśli, która zresztą nie jest praktyczną, bo obok wydoskonalonej broni w teraźniejszości, improwizowana obrona ludności wiejskiej więcej zamieszania niż pożytku przynieśćby mogła.

Linia telegraficzna Wiedeń-Salcburg została zamkniętą. Być może, że Prusacy i tam przecięli komunikację; gdyby tak było, to nie inny korpus, jak tylko jenerała Mülbego, któryby mógł przez Budziejowice (Budweis) iść na Linz. Wiadomo jakie niedogodności wynikły ztąd, że Austrja nie przystąpiła do konwencji genewskiej. Mianowicie w ostatniej bitwie (Königgraetz) tysiące rannych zostawiono na placu boju, bo Prusacy nie respektowali miejsca, do którego znoszono rannych. Lekarze więc pouciekali. Teraz gabinet tutejszy przyjął zasadę, wyrażoną w konwencji genewskiej i poczynił kroki, by konwencja odtąd wprowadzoną została w życie. Profesor Dumreicher, jak mówią, najwięcej się przyczynił do tego pomyślnego rezultatu.

Bukareszt d. 21. lipca.

(*A. Łab.*) Rumuni noszą się znów z myślą przespacerowania się nad Dunaj, by tym manewrem zastraszyć Wys. Portę i skłonić ją do cofnięcia niektórych warunków, od których uznanie ks. Hohenzollerna ma zawisać. Obawiam się, by dyplomaci i wojownicy wołoscy, na tem zadzieraniu nosa do góry, źle nie wyszli. Napoleon, zajęty obecnie ważniejszemi sprawami, nie wiele podobno ma czasu dla takich drobiazgów jak Rumunia z jej Karolem.

Omer basza w takich razach nie zna żartów i gotów na prawdę pozwolić kilku swym batalionom, by uzbrojonych figurantów tutejszych nieco w Dunaju przepławiły.

Onegdajsze zamknięcie czyli rozwiązanie Izby dało znów rządowi powód do odegrzania stereotypowych frazesów o nowej erze, wielkości posłannictwa, miłości ojczyzny, narodowej godności i niezawisłości itd. Izba nie chcąc uchybić w niczem etykiecie, pospieszyła nazajutrz we frakach spłacić dług kurtoazyjny, wygłaszając przez usta swego prezydenta cuda o niesłychanym w Europie liberalizmie księcia Hohenzollern-Sigmaringen, o bezwzględnem zaufaniu, jakie w nim naród cały (?) pokłada, pewny że pójdzie gładko po drodze, na której Sztirbeye, Ghykowie i Kuzowie tak fatalnie się potykali. W miłej więc zgodzie rozeszły się obie kłaniające się strony, a w przeciągu prawem oznaczonego czasu, będziemy mieli świeże wybory i nową Izbę, usłyszymy znów mnóstwo komplementów, jeźli do tego czasu żuawi tureccy nie zechcą się wmięszać do tej niewinnej zabawki, lub Moskale nie zaprzęgną wolnego narodu do kibitek i furgonów, jak tego sobie podczas kampanii r. 1854/5 pod Oltenicą pozwolili.

Rumuni nietylko w swoim księciu, ale nawet w jego dwóch sekretarzach, baronach Meyenfisch i Werner, są po uszy zakochani. Należy jednak przyznać, że nadzwyczajnie są grzeczni ci dwaj baronowie, instruktorowie młodego władcy, z których jeden zbiera marki pocztowe ze Wschodu, drugi zaś zapytuje kogo może, czy był za granicą i czy przypadkiem nie poznał Berlina, z czego znów kieruje rozmowę na tutejsze przepaściste ulice, walące się domy, zgniłą wodę itp. znakomitości stolicy.

Wojsko tutejsze ma być wkrótce zaopatrzone w broń iglicową, lubo z dawnej strzelać nie umie. Idzie tymczasem tylko o to, za co i którędy je do Rumunii sprowadzić? Nasi junkrowie utrzymują, że Prusacy awansując ciągle, wkrótce i Peszt odwidzą, zkąd ich już Dunajem z łatwością w narzędzia swych tryumfów zaopatrzyć będą mogli. Zresztą mówią: któż wie, czyby (przy postanowionym tu rozbiorze Austrji.)! nie udało się zaokrąglić granic Rumunii Transylwanią i Bukowiną!!

Dziennikarze tutejsi łamią sobie głowę nad manifestem Koszuta do Węgrów i są prawie pewni że Madjary pójdą za jego głosem!! Według zdań polityków tutejszych, jest odezwa głównodowódzącego do Czechów szczytem pruskiego rozumu stanu!!

Ostatnie wiadomości.

Kilka dzienników, a szczególnie *Presse*, rozgłosiły, jakoby Rieger i Palacky byli urzędownie wezwani do Wiednia, i że Skrejszowsky, właściciel dziennika *Politik* spowodował tę podróż Riegera, aby wyprawić jakąś manifestację w celu poparcia Belcrediego. Otóż co się tycze powołania Riegera i Palackiego, donosi *Debatte* na podstawie wiarogodnej informacji ze sfer ministerjalnych, iż o urzędowem powołaniu ich zupełnie nic nie wiadomo; a dalej umieszcza list Skrejszowskiego, w którym on między innemi pisze, iż manifestacjom wiedeńskim nie przypisuje bynajmniej znaczenia, któreby stanowiskiem ministerstwa, a szczególnie Belcrediego tak zachwiać mogły, żeby aż manifestacji czeskiej dla ich poparcia było potrzeba.

Starszyzna wiedeńskiej gminy żydowskiej otrzymała od namiestnictwa niższo-austrjackiego wezwanie aby między członkami tej gminy zarządziła składki na utworzenie dwu batalionów ochotników. W skutek tego zwołał przełożony gminy na 25. bm. wieczór nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono, iż starszyzna gminy żydowskiej nie przyjmuje tego wezwania namiestnictwa, a to z powodu, że żydzi wiedeńscy z resztą mieszkańców Wiednia wspólnie reprezentowani, wspólnie też obowiązani są do ponoszenia wszelkich ciężarów, że zatem jako gmina wyznaniowa nie czują się obowiązanymi a tem mniej powołanymi do uchwalania i wykonywania takich zarządzeń. Dla tego też uchwalono, powody nieprzyjęcia tego wezwania przedłożyć w osobnem podaniu; a zarazem zwrócić uwagę na zgubne społeczne skutki, jakie z takiego rozporządzenia, mającego pozór podatku wyznaniowego, mogą wypłynąć. *Debatte* donosi dalej, iż podobne wezwanie, odnoszące się do utworzenia korpusów ochotniczych, odeszło także do starszyzny gmin żydowskich w Peszcie, Pradze i Wiedniu. Według *Presse*, odeszło ono i do lwowskiej.

Linia demarkacyjna pomiędzy obu armiami nieprzyjacielskiemi idzie na Węgrzech wzdłuż grzbietu Małych Karpat przez Szenitz do Bisternitz, a ztamtąd przez Neudorf i Schlosshof wzdłuż rzeczki Russbach, która płynąc prawie równolegle z Dunajem, wpada do rzeki Morawy. Na wysokości Preszburga zbliża się ta linia na 1½ mili do Dunaju. Wioska Leopoldsdorf, także Eipeldau zwana, którą Prusacy zajęli mimo zawieszenia broni po za linią demarkacyjną, leży właściwie na samej linii. Russbach bowiem płynie środkiem wsi Leopoldsdorf i przedziela ją na dwie połowy. Prusacy zająwszy jednę połowę, zajęli i drugą dla całości. Dnia 22. bm. zrobili nawet wizytę w miasteczku Ort poniżej Wiednia nad samym Dunajem i rekwirowali tamże, lecz płacili wszystko gotówką.

Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że Prusacy dla tego zajęli Leopoldsdorf, aby w razie zerwania rozejmu zabezpieczyć sobie drogę przez Grossenzersdorf do Dunaju i na wyspę Lobau.

Jednocześnie posunęli się aż pod Stadlau, tuż w sąsiedztwo szańców florisdorfskich, aby je obserwować z bliska. Rozpytują chłopów o rozpołożeniu takowych. We Wolkersdorf (także nad Russbachem) kazali wynieść się mieszkańcom i zajęli tam silną pozycję oszańcowaną. Bezczelna śmiałość ruchów pruskich po za linię wyznaczoną, dała nawet d. 25. bm. powód do pogłoski na giełdzie wiedeńskiej, że i Preszburg zajęli.

W bitwie pod Blumenau brały udział także pułki galicyjskie Parma i Mazzucheli. Straty Austrjaków obliczają na 1400 w zabitych i rannych.

W Ulmie zaprowadzono stan oblężenia, ponieważ Prusacy stoją niedaleko.

Z Frankfurtu donoszą do *Presse* pod d. 24. b. m. „Radca Diest domaga się wypłaty 25 milionów, kiedy Frankfurt zapłacił już dotąd 6 mil. gotówką i 2 mil. w dostawach a rekwizycje w wielkich rozmiarach dalej się odbywają. Senat i ciało prawodawcze na posiedzeniu z d. 23. b. m. oświadczyły, iż spłata ta jest niemożebną i grozi miastu upadkiem; proszono o pozwolenie wysłania deputacji do króla, składającej się z br. Rotszylda i dwu znaczniejszych mieszczan; prośby tej nie przyjęto. Na dzisiaj (t. j. 24 b.m.) zażądano od senatu i izby prawodawczej wykazu nazwisk i majątków, aby przez to członków tych korporacyj uczynić osobiście odpowiedzialnymi. Burmistrz miasta Fellner powiesił się w skutek tego. (Dzienniki pruskie donoszą, iż umarł udeżony apopleksją.) Na wypadek przymusowego wybierania kontrybucji wstrzymają wszyscy bankiery swe wypłaty. (Kantory bankierskie i kupieckie — jak wiadomo z późniejszych doniesień — już pozamykane). Mieszkający tutaj Prusacy udawali się do Diesta bezskutecznie z prośbą o odroczenie tej klęski i wysłali potem deputację do króla."

Z Florencji donoszą pod dniem 26. lipca: „Wczorajszego dnia rano rozpoczęło się zawieszenie broni. Czoła kolumn pozostają na swojem obecnem stanowisku. Inne wojska mogą się poruszać, ale nie wolno im wysuwać się po za czoła kolumn. Komisja marynarki zrewidowała flotę i zawiadomiła, że takowa będzie zdolną wypłynąć znowu wkrótce na morze. Zapewniają, że w utarczkach pod Borgo i Levico (o tych potyczkach wspominamy osobno; p. r.) dywizja Medici straciła 30 w zabitych i 50 rannych, Austrjacy zaś ponieśli stratę 50 w zabitych i 300 jeńca. *Opinione* donosi, że Cialdini znajduje się w bliskości Isonzo, i że Austrjacy opuścili Udine i Osopo. W twierdzy Palmanuova przygotowują się do obrony. 25.000 Austrjaków skoncentrowało się pomiędzy Gracem i Lublaną. Mówią na pewne, że jenerał Govone odjechał do Berlina. Pod Bormio zaszła bitwa, której rezultat nie jest jeszcze znany."

Wiemy, że dnia 22. Medici zdobył pozycje austrjackie od Cismone do Primolano w Weneckiem, broniące wstępu do tyrolskiej doliny Val Sugana, którędy idzie droga do Trydentu, a d. 23. już wtargnął do tej doliny, bronionej przez Austrjaków silnie, jak to uznają telegramy włoskie. Tegoż dnia, 23 toczył się w Val Sugana bój pod Borgo (kilka mil w głąb Tyrolu), gdzie się Austrjacy byli okopali, a zapewne d. 24. dalej pod Levico, o czem wspomina telegram z Florencji z dnia 26. bm. Był to wstęp do zaciętych bojów z dnia 25. pod Trydentem w półkolu Pergine, Civezzano, Val-Sorda i Vigolo, gdzie zastało walczących doniesienie o zawarciu zawieszenia broni na 8 dni, pod warunkiem, że przednie linie obu stron zachowają się w pozycjach, które właśnie były zajęły. Włosi stoją więc o 8 kilometrów (5 ćwierci mili) od Trydentu.

Gubernator Tyrolu wydał pod d. 22. bm. proklamację do Tyrolczyków, jako dodatek do odezwy cesarskiej. Odezwa ta księcia Lobkowitza mówi, że żadnym nieprzyjaciołom nie uda się wtargnąć do ciasnych dolin górnego Innu i Eisaku (rzeki). Tych dolin Włosi nie pragną, bo trudno aby nawet dolinę Eisaka liczyli do ziem, przez ludność włoską zamieszkałych; więc zapewne nie będą się o nie kusili. Słychać zresztą, że w Tyrolu około 40.000 pospolitego ruszenia jest w pogotowiu, że w silnie ufortyfikowanem mieście Botzen są ogromne składy żywności, amunicji i broni dla pospolitego ruszenia; że inżynierja i sapery każdą dolinę, każdy wąwóz i przesmyk oglądają, wyszukując miejsca do sypania kamiennych bateryj i rujnowania komunikacji. Z wszystkiego tego zdaje się, że Austrjacy w razie nowego wybuchu wojny, będą bronili tylko linii górnej Adygi i Eisaku, której ogniskiem jest Botzen.

Dnia 23. bm. flota austrjacka była już w Poli. Zdaje się, że i ona poniosła znaczne straty i szkody, gdyż inaczej nie wiemy, dlaczegoby nie korzystała była ze zwycięztwa, o którem doniósł biuletyn adm. Tegetthoffa, i nie ścigała zwyciężonej floty włoskiej. Dowiadujemy się zresztą, że d. 18. część floty włoskiej odwidziła wyspę Lessinę dla przerwania telegrafu.

Przymierze włosko-pruskie przedstawiało na papierze cyfry znaczniejsze niż przymierze austrjacko-związkowe: 700.000 Prusaków i 500.000 Włochów; ale w kraju takim jak Prusy, gdzie każdy obowiązany jest służyć w wojsku, i gdzie armia, postawiona na stopie wojennej, składa się w większej części z obywateli, których trzeba odrywać od zajęć cywilnych, można twierdzić, że cyfra, wykazana na papierze, podlega w praktyce znacznym redukcjom, znaczniejszym niż w organizacji militarnej takiej, jak austrjacka, w której korpusy stałe ciągle są uzupełniane. To też nie omylimy się, utrzymując, że Prusy mogły wyprowadzić w pole nie więcej nad 500.000 żołnierzy. Co do sprzymierzeńców niemieckich, nie ma nawet o czem mówić — wszyscy oni dostarczyli kontyngens związkowy 32.000 ludzi, a niektórych wojska już były włączone do armii pruskiej. Włochy wprawdzie podawały na papierze 500.000 ludzi, można jednak bez przesady utrzymywać, że wystawiły do boju zaledwie 350.000 wojska.

Licząc więc bardzo szczodrze, przyznamy włosko-pruskiemu przymierzu 900 000 ludzi pod bronią, gdy przymierze austrjackie mogło najmniej milion żołnierzy wyprowadzić w pole. Sądząc z biuletynów z widowni wojny, zdaje się jednak, że Prusacy we wszystkich bitwach mieli przeważającą liczbę żołnierzy. Zkąd to pochodzi? Jak to wytłumaczyć, skoro jest wiadomem, że Austrja zaufana w sile czworoboku, zostawiła arcyksięciu Albertowi armię stosunkowo nieliczną, by mogła główne swe siły połączyć w armii północnej? Jak dalej wytłumaczyć postawę i obroty sprzymierzeńców Austrji, którzy zaledwie mieli czas zebrać i zorganizować armię dla osłony Frankfurtu, gdy już kampania była na ukończeniu? Są to zagadki, dotychczas nie rozwiązane; ale w każdym razie od przymierza austrjackiego zależało zapewnić sobie na każdym punkcie liczebną przewagę.

Ze stanowiska strategicznego przymierze austrjackie miało jeszcze większą rzeczywistą przewagę nad przymierzem włosko-pruskiem. Nie było dlań niedogodnem, że mogło być od razu atakowane z północy i z południa; nie należy też utrzymywać, że było wzięte we dwa ognie. Owszem, korzyścią było dla Austrji, zajmować pozycję, rozdzielającą siły jej przeciwników i trzymającą ich w takiej odległości od siebie, iż nie mogli ani porozumiewać się, ani pomagać sobie skutecznie, by w każdej chwili zgodnie przeciw niej działać. Rozdzielały ich zbyt wielkie przestrzenie, zbyt mało mieli środków ciągłego komunikowania się z sobą, i musieli zostawić sobie zupełną swobodę działania według nieokreślonych przewidzeń ogólnego planu kampanii. Wiadomo co zwykle się dzieje z wykonaniem takich planów. — Przeciwnie, przymierze austrjackie zajmowało pozycję centralną, dobrze określoną, która pozwalała mu zbierać siły z wielką łatwością i w danej chwili przerzucać znaczne masy wojska na słaby punkt nieprzyjaciela — gdy wysilenia Prusaków i Włochów musiały zawsze być rozstrzelone na różne punkta. Żeby odrazu zagrozić pozycjom austrjackim, musieliby w każdej chwili być w stanie podać sobie rękę, a nadewszystko rozporządzać nader znaczną liczebną wyższością armii. Otóż, jak dowiedliśmy wyżej, inaczej się miały rzeczy. Była to więc dla przymierza austrjackiego niepospolita korzyść, mieć pod ręką wszystkie swoje zasoby, i działać na terytorjum skupionem i dobrze osłonionem z natury, na południu przez Alpy i czworobok fortec, a na północy przez łańcuch gór, który poczynając od Bawarji tworzy granicę czeską, oddziela Szlązk pruski od Szlązka austrjackiego i kończy się w Karpatach. (D. n.)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera